SOLIDNY PARTNER W ŻYCIU I INTERESACH

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

Pekao

działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

DWUTYGODNIK LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILII

Rok VIII, nr 5 (186) Wilno, 1-15 marca 1997 cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

W numerze:

Imprezy w galerii, wystawy i spotkania 2
Prezesi o swych organizacjach — Kongres Polaków Litwy 3
Dawne tradycje — "Kaziuk" sprzed 90 lat 4
Muzy wśród armat — z historii prasy 4,7
Ostatnie dni Stefana Ehrenkreutza 5
R.Mieczkowski — zapiski szwajcarskie 6
Opowieści wileńskie. Bandyci 7
Poezja — nieznany wiersz o Wilnie 8

Z tygodnia na tydzień

❖ Z 4-dniową wizytą oficjalną na zaproszenie marszałka Sejmu RP Józefa Zycha w Polsce przebywał przewodniczący Sejmu Litwy Vytautas Landsbergis. W czasie spotkania z marszałkiem Senatu RP Adamem Struzikiem m.in. powiedział, iż w razie niemożliwości zwrotu ziemi będą wypłacane odszkodowania — z pierwszeństwem dla ludzi starszych i inwalidów.
A dla młodszych i zdrowszych kiedy?

❖ Prezydent Litwy Algirdas Brazauskas wraz z towarzyszącą mu delegacją gościł z 3-dniową wizytą w Uzbekistanie.

❖ 10 lutego delegacja rządowa pod przewodnictwem premiera Gediminasa Vagnoriusa przebywała z jednodniową wizytą roboczą w Sztokholmie, w trakcie której m.in. podpisano litewsko-szwedzką umowę o readmisji, wymieniono noty w sprawie bezwizowych podróży.

❖ Delegacja Litwy nie uczestniczyła w uroczystościach związanych z zaprzysiężeniem prezydenta Czeczenii Iczkerija Asłana Maschadowa. Kierownictwo tej republiki odmówiło z powodu nadmiaru spraw wagi państwowej. Delegacja Sejmu Litwy nie otrzymała też wiz w ambasadzie Rosji. Ambasada odmówiła też przekazania gratulacji V.Landsbergisa dla prezydenta Czeczenii.

❖ Podczas wizyty delegacji MSZ Rosji w Wilnie podjęto decyzję, na mocy której przedsiębiorcom, działaczom kultury i nauki obu krajów łatwiej będą wydawane wielokrotne wizy, ważne przez cały rok.

❖ 25 lutego założyciele nowo powstałego Funduszu Rozwoju Oświaty, Kultury i Spotu "Wileńszczyzna" zaprosili do kościoła Św. Ducha na wspólną mszę w intencji jedności Polaków. Następnie "przy beczce piwa" odbyła się rozmowa o celach Funduszu, Którego trzon tworzą najprężniejsze spółki, prowadzone przez Polaków ("Volmeta", "Ardena" i in.).

❖ W wyborach do rad samorządowych o 1484 mandaty będzie ubiegało się 6432 kandydatów od 24 partii i organizacji politycznych. Na jedno miejsce pretenduje średnio 4,3 kandydata.

❖ 19 lutego w Wilnie oficjalnie otwarto Konsulat Honorowy Austrii, który "będzie dążył do rozwoju i umocnienia więzi gospodarczych, handlowych i kulturalnych" między obu krajami. Natomiast wizy austriackie obywatelom Litwy będą nadal wydawane w ambasadzie... w Kopenhadze.

❖ W Wilnie oficjalnie otwarto ambasadę Japonii, która działała już od początku br. Tymczasowo przedstawicielstwo dyplomatyczne Japonii ulokowało się w jednym z domów mieszkalnych przy ul. Wiwulskiego.

❖ 21 lutego w Libawie na Łotwie nastąpiło oficjalne otwarcie Honorowego Konsulatu Litwy.

❖ W 610 rocznicę utworzenia diecezji wileńskiej i nadania miastu praw magdeburskich prezydent wręczył merowi Wilna insygnia reprezentacyjne, wraz ze srebrnym łańcuchem.

❖ Rady samorządów Wilna i Alborgu (Dania) zamierzają podpisać na początku marca umowę o miastach zaprzyjaźnionych. Będzie to jedenaste miasto Europy, z którym Wilno posiadałoby taką umowę.

❖ Bank Światowy udzielił Litwie 3,7 mln USD pożyczki na realizację projektu polityki socjalnej i rozwoju usług socjalnych.

❖ Od 1 marca rozpocznie się stopniowy wzrost płac pracowników medycyny. Do 1 lipca powinny one być nie niższe od przeciętnych wynagrodzeń pracowników instytucji budżetowych.

❖ W dniach 26 lutego — 1 marca w Tallinie na wystawie swoją produkcję zaprezentowało ponad 70 przedsiębiorstw litewskich.

❖ Na Litwie powstała służba badań specjalnych przy MSW. Powołano ją w celu zwalczania zorganizowanej przestępczości, korupcji i przestępstw urzędników.

❖ Sąd Konstytucyjny Litwy uznał, że zakaz reklamy alkoholu i tytoniu w środkach masowego przekazu nie jest sprzeczny z Konstytucją.

❖ W ciągu ub. roku w jednostkach Policji Granicznej zanotowano 6 przypadków łamania regulanimowych przepisów. Pod numerem (8-22) 22 63 26 przyjmowane są anonimowe telefony, informujące o naruszeniach i nieodpowiednim postępowaniu funkcjonariuszy na przejściach granicznych.

❖ W pierwszym miesiącu br. na Litwie zanotowano 5 443 przestępstw, czyli o 21,3 proc. więcej niż w styczniu 1996 r.

B. J.

KAZIUKI

Pierwsze zdjęcie zostało wykonane w 1938 roku przez Jerzego Hoppena, przedstawia szeroko znany Kiermasz Kazimierzowski w całej swej różnorodności i krasie na Placu Łukiskim.

Zwożono tu góry obwarzanek smorgońskich, wybrać można było najprzeróżniejsze przetaki (sitka), nie brakowało dzież i dzieżek, koszyków i koszyczków (*o tradycjach kaziukowych czyt. na str.4*).

Tradycja Kaziuków nadal żyje. Kiermasz natomiast odbywa się w innych miejscach — na Bazarze Kalwaryjskim, w niektórych zakątkach starówki wileńskiej, w okolicach podmiejskich (Niemenczyn, Rudomina, Mejszagoła).

W dobie seryjnej produkcji z plastiku mniej jest rękodzieła z drzewa, wikliny, żelaza czy gliny, wypiekane serca też uległy komercyjnym gustom dnia dzisiejszego — tym bardziej więc cieszą oko rzeczy — od wieków wyrabiane tak samo "z dziada pradziada". Chociażby jak kosze, utrwalone współczesnie przez Bronisławę Kondratowicz.

Drogi Panie Redaktorze

Cieszę się, że ciągniecie te swoje taczki do przodu z widocznymi rezultatami. Czytuję regularnie "Znad Wilii". Jest ono dobrze i interesująco redagowane, a przecież wiem, bo sam jestem w redakcji "Pielgrzyma", ile przy tym jest pracy. Wasza "Galeria Artystyczna" wpisała się na stałe w polsko—litewski krajobraz kulturalny. Służy pojednaniu i zrozumieniu społeczeństw, które żyją w jednym kraju. Mamy trochę podobne problemy w zakresie utrzymania polskości, jej dziedzictwa kulturowego i tradycji; wy — na Litwie, my — w Kanadzie, zwłaszcza w młodym pokoleniu, które własnymi oczami patrzy na życie bez tragicznych obciążeń przeszłości i będzie tworzyło swój dom i byt, tam gdzie żyje.

Ostatnio odbyło się duże wydarzenie w naszej Polonii. 1 grudnia ub. roku mieliśmy doroczne, już ósme, rozdanie nagród twórcom kultury polskiej za 1995 r. Pan również należy do grona i do rodziny laureatów. Mamy ich już 25. Prof. Barańczak nie mógł do nas przylecieć z powodu choroby, jak również Roman Aftanazy z Wrocławia. Reszta dopisała. Był to cały maraton literacko—artystyczny. Konsulat RP, Polski Fundusz Wydawniczy oraz Galeria Artystyczna PKO pomogły zorganizować wieczory autorskie.

Towarzystwo Wspierania Kultury i Edukacji Polskiej na Litwie działa już trzeci rok. Nie ma ono możnych sponsorów, korzysta raczej z drobnych donacji, ale działa i otrzymuje wiele dowodów wdzięczności od osób i organizacji na Wileńszczyźnie, dla których nasz "wdowi grosz" coś znaczy.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Zbigniew Szymborski
Toronto, Kanada

Czy Mickiewicz inspiruje Litwinów?

Z przyjemnością stwierdzam obecność na łamach "Znad Wilii" tematyki Mickiewiczowskiej. Jest ona obecna regularnie i od lat nawiązuje do różnych aspektów życia i twórczości Wieszcza. Spotkałem wiele artykułów niezwykle cennych, jak chociażby przypomnienie projektów upamiętnienia poety w grodzie nad Wilią.

Większość publikacji nawiązywała do historii, różnych wpływów na poezję późniejszą, także litewską. Ciekawe, jak postrzega się dzisiaj Mickiewicza na Litwie. Interesuje mnie, co o nim myślą Litwini, czy dzieła Wieszcza polskiego wydawane są po litewsku, czy inspirują nie tylko w literaturze, ale w plastyce i muzyce. Mam nadzieję, że spotkam w dwutygodniku publikacje na ten temat.

Z szacunkiem

Wiktor Markiewicz
Białystok, Polska

Szkoły polskie na Litwie

To był pomysł dobry i potrzebny. Jak się mówi, strzał w dziesiątkę. Z zestawienia ("Z.W.", 4/97) dowiadujemy się o "geografii" rozmieszczenia szkół z polskim językiem nauczania na Litwie. Zrozumiała jest ona dla tych, którzy te tereny znają. Cenne jest podanie dwujęzycznych nazw miejscowości (po polsku i litewsku). Nazwiska dyrektorów, dokładny adres i telefon ułatwiają niewątpliwie kontakt dla zainteresowanych. Nie trzeba przecież "wielkiej polityki", podpisywania umów o współpracy, żeby wysłać czasami skromną paczkę z kilkoma książkami, które akurat w szkole mogą być bardzo przydatne.

Bardzo potrzebne są i inne materiały, zamieszczane stale w "Znad Wilii", a dotyczące nauki i oświaty, np. o stanie posiadania szkolnictwa polskiego, z konkretnymi faktami i cyframi ("Z.W.", 3/97). Pod tym względem zamieszczony w ostatnim numerze wykaz byłby naprawdę pełny, gdyby podana została liczba uczniów w tych szkołach, w tym Polaków, Litwinów, Rosjan. Ale — rozumiem — takie badania socjologiczne potrzebowałyby dodatkowego nakładu pracy, tu zaś chodziło jedynie o możliwość upraktycznienia kontaktów.

Z uszanowaniem —

Benedykt Samulewicz
Bydgoszcz, Polska

"Wielkie Wilno"

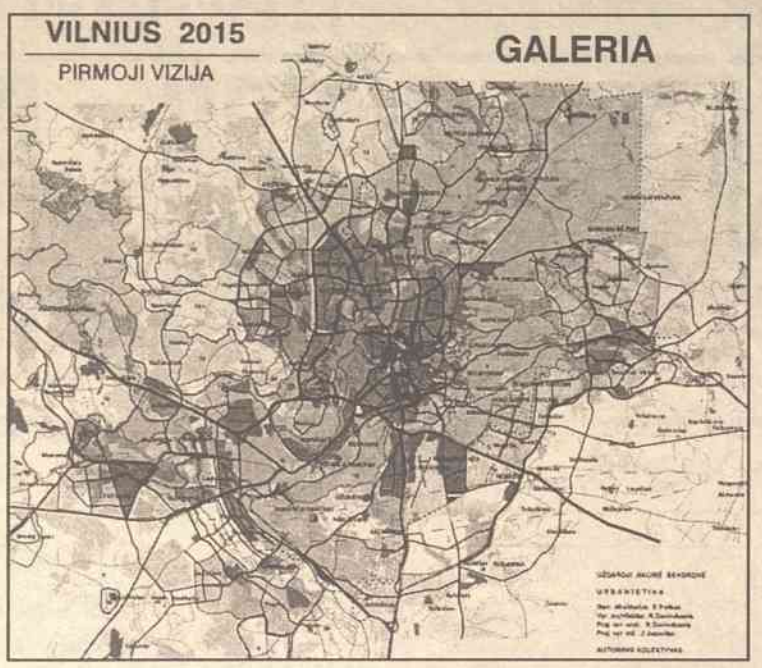

Z architektonicznych plansz. Wilno 2015. Wizja pierwsza

Problem tzw. "Wielkiego Wilna", czyli włączenia do miasta przylegających terenów wiejskich, mimo stanowczego sprzeciwu ich mieszkańców, już od kilku lat nie schodzi z łamów prasy, często jest omawiany w Sejmie, Rządzie RL, ciągle na sesjach rady rejonu wileńskiego, do którego właśnie należały przyłączone areały. Działacze organizacji polskich prócz problemów socjalnych i ekonomicznych w rozrastaniu się Wilna widzą też aspekt polityczny. Chodzi o zmianę proporcji narodowościowych w granicach rejonu, bowiem często do 80 proc. mieszkańców poszczególnych miejscowości stanowi ludność polska, jak też o sprawny proces przywrócenia praw własności na ziemie wokół Wilna (w tym wypadku, gdy grunta trafiają do strefy miejskiej, byłych właścicieli obowiązuje ustawa, według której w obrębie miasta mogą odzyskać tylko do 0,2 ha).

Nie patrząc na problematyczne strony sprawy, która została przesądzona, jest jeszcze i wizja architektoniczna jej zagospodarowania. Przypliżenie mieszkańcom Wilna i rejonu tej wizji i było podstawowym celem sprowadzenia w dniach 18—19 lutego do redakcyjnej galerii plansz architektonicznych, które ilustrują obecny stan miasta oraz proponowane przez aktualne władze projekty rozwoju stolicy do roku 2000, a także w perspektywie do roku 2015. I tę dokumentację życzliwie nam udostępnił wydział architektury i urbanistyki samorządu m.Wilna. Zaś dwójka architektów z zespołu, który pracuje przy sporządzaniu tych projektów, a mianowicie — dr Zigmas Daunora, kierownik Katedry Urbanistyki Wileńskiego Uniwersytetu Technicznego oraz Mindaugas Grabauskas, kierownik działu w przedsiębiorstwie "Vilniaus planas" ("Plan Wilna"), przybyli na spotkanie do galerii, aby wszystkim zainteresowanym udzielić fachowych komentarzy i odpowiedzieć na pytania.

— Od razu po akcie wskrzeszenia państwa litewskiego rozpoczęło się tworzenie nowego Wilna — akcentował dr Daunora. — Było kilka przyczyn tego procesu, niektóre z nich — to upadek wielkich zakładów, powiązanych z systemem przemysłowym byłego ZSRR, zmniejszenie tempa budowy tzw. "bloków", przejście do budownictwa indywidualnego. Należało także zwrócić uwagę na deformacje, które powstały wskutek radzieckiego sposobu planowania. Obecnie mamy taki stan rzeczy, gdy rzadna dzielnica nie jest w całokształcie uporządkowana, każda ma pewne braki — czy to w zabudowaniu, czy w planowaniu sieci inżynieryjnych, bądź pod względem komunikacji i łączności. Zmiana ogólnej koncepcji rozwoju Wilna stała się więc nieunikniona. Chociażby z tego względu, że zaszła zmiana co do intensywności ruchu na magistralach drogowych przechodzących przez Wilno. Jeśli przedtem ważne dla gospodarki były drogi Wilno—Mińsk, Wilno—Lida, to teraz podstawowe potoki transportu kierują się na Zachód — na Łoździeje, a także na Rygę, Kłajpedę.

Z kolei Mindaugas Grabauskas zwrócił uwagę na główne kierunki rozrastania się miasta — zachodni, północno—zachodni i południowo—zachodni.

Proces zwiększenia Wilna, wnioskując ze słów Grabauskasa, najbardziej dotyczy podwileńskich starostw — Awiżenie, Zujuny, Trocka Waka, Rzesza. Według proponowanych projektów, w granicach miasta już do 2005 roku znalazłyby się wsie: Płacieniszki, Wilkieliszki (starostwo Zujuny), osiedle Trocka Waka i pobliska wieś Daniliszki (st. Trocka Waka), Wielkie Gulbiny, Małe Gulbiny (st. Rzesza), Bojary, Taranda (st. Awiżenie).

Na pytanie "Znad Wilii", czy może dojść do tego, że na początku przyszłego stulecia w Wilnie zamieszka trzecia część populacji Litwy, dr Daunora odpowiedział:

— Mińsk i Ryga nie mogą być dla Litwy przykładem dobrych stolic. Według naszych przewidywań, a dokonaliśmy różnego rodzaju badań socjologicznych, liczba mieszkańców Wilna z obecnych 580 tysięcy najwyżej wzrośnie do 700 tys. Przy tym przewiduje się stopniowe zmniejszenie koncentracji ludności miejskiej. Obecnie na jedną osobę przypada 17 m^2 powierzchni miasta, w przyszłości — 23. Przypomnę, że średni wskaźnik europejski 40—50 m^2.

Obecna na spotkaniu ambasador RP na Litwie — prof. Eufemia Teichmann zaznaczyła, że "jest to temat godny uwagi, aktualny i ważny". Obiecała, że w najbliższej przyszłości zaprosi wszystkich zainteresowanych do przedyskutowania tego problemu przy "małej czarnej" w budynku ambasady na Antokolu. W prezencie od architektów pani Ambasador otrzymała ilustrowane wydanie "Wizja Wilna 2015", które niedawno ujrzało światło dzienne dzięki wsparciu działającego na Litwie Instytutu Urbanistyki Kanady i samorządu miasta.

Wśród gości galerii powitaliśmy przedstawicieli polskich organizacji politycznych i społecznych, m.in. Akcji Wyborczej Polaków Litwy, Aliansu Obywateli Litwy, Kongresu Polaków Litwy, Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. Józefa Montwiłła. Nie zabrakło też dziennikarzy zarówno z mediów litewskich, jak też miejscowych polskich. Nie przybyli natomiast kierownicy samorządu rejonu wileńskiego, a ich zdanie w tej kwestii z pewnością byłoby wysłuchane z wielką uwagą.

Andrzej Pukszto

Sympatyczny debiut

Stanisław Plawgo najczęściej maluje Wileńszczyznę

"Gęsto" ostatnio odbywają się różne wystawy i spotkania w PGA. 20 lutego nastąpiło otwarcie wernisażu malarstwa sztalugowego Stanisława Plawgi. Plastyk po raz pierwszy pokazał swe prace dla szerszego grona miłośników sztuki. Jego obrazy są w posiadaniu osób prywatnych na Litwie, w Polsce, Rosji i Izraelu.

Niniejsza prezentacja — jak na debiut przystało — jest retrospektywą wcześniejszych dokonań twórcy. Składają się nań głównie pejzaże za wyjątkiem motywu z kwiatami i "Portretu zbiorowego z dziadkiem".

Artysta skłonny jest do odzwierciedlania otaczającego go świata, który zamyka się w uroczych zakątkach Wileńszczyzny, pełnych piękna o każdej porze dnia i roku. Jego prace, pokaźnych rozmiarów, oddają jednocześnie wielkość przyrody, którą uwypukla hiperrealistyczna wizja natury. Solidne dębowe ramy dodają jej monumentalności.

Do malarstwa Stanisław Plawgo (ur. 1960 r.) przyszedł własnymi, niełatwymi drogami. Po śmierci matki wychowywali go w podwileńskich Grygajciach dziadkowie. Ze wsi dojeżdżał potem do Wilna, gdzie się uczył w dziecięcej szkole malarskiej. Kiedy się ożenił, przeniósł do Porudomina, gdzie nie rozstał się ze swą pasją malowania. Miał dobrego doradcę w postaci znanego później krytyka sztuki, szczególnie folmowej, Skirmantasa Valiulisa. Ostatnio zostawił inne zajęcia na rzecz malarstwa, nawiązał kontakt z "Naszą Gazetą", pismem Związku Polaków na Litwie, z którym współpracuje jako rysownik.

Na otwarcie wernisażu przybyło mnóstwo gości. Byli przedstawiciele Ambasady RP, przywódcy ZPL—u i Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, przedstawiciele różnych organizacji społecznych, wszystkich mediów polskich, prasy litewskiej.

— Ta wystawa, to owoc wieloletniej pracy, ciągłego malowania. Obserwowałem zainteresowania Stanisława od lat. Wydaje się, że plastyk ma pewne zobowiązania — do Porudomina przyjeżdżał nieraz Ferdynand Ruszczyc, gdyż mieścił się tu majątek jego teścia (Oskara Roucka — **przyp. red.**) i duch wybitnego malarza wileńskiego zapewne czuwa nad twórczością dzisiejszego bohatera wernisażu. Życzę mu, żeby wystawa w Galerii Polskiej była znaczącym etapem, dała bodźce do dalszej pracy — powiedział Skirmantas Valiulis w trakcie otwarcia wernisażu.

Jak zwykle, były kwiaty, życzenia, przy lampce wina i świetnych przekąskach (zasługa żony plastyka!) toczyły się rodaków rozmowy. Piękną dedykacją muzyczną stał się występ Anny Poźlewicz, wykonawczyni ballad i romansów przy własnym akampaniamencie na gitarze. Po raz pierwszy wystąpiła w gronie tak wielu miłośników sztuki, jak też działaczy i dziennikarzy, których oczarowała swym głosem. Wszystko wskazuje na to, że o Annie jeszcze usłyszymy, na razie kasety z jej nagraniami można nabyć w PGA, natomiast w najbliższym czasie jej sylwetkę przedstawimy oddzielnie.

R.M.

Jedna z typowych dla artysty prac

Anons PGA

1 marca miał miejsce happening **Sergiusza Jewtuchowa "Van Gogh — przyjaciel kobiet i dzieci".**

4 marca o godz.18 — otwarcie wernisarzu malarstwa sztalugowego **Sergiusza Masłowa.**

Pamięci generała

Na budynku biblioteki Akademii Nauk Litwy (dawna Wróblewskich) odsłonięto pamiątkową tablicę z granitu, która wskazuje, że w latach 1945-47 tu pracował jeden z liderów antyradzieckiego ruchu oporu — Kazimieras Noreika, czyli generał Vetra. W latach wojny był dowódcą Sił Zbrojnych Litewskiej Rady Narodowej.

A.P.

ZAPRASZAMY!

ul. Išganytojo 2/4
(Miłosierna)
codziennie
od 11.00 do 19.00

Do nabycia - prace plastyków, książki o tematyce wileńskiej, prasa, kasety muzyczne i wideo. W PGA można posłuchać muzyki, w artystycznej atmosferze napić się kawy z pączkiem firmowym, spotkać ciekawych ludzi, podyskutować, spędzić przyjemnie czas.

W Galerii stale odbywają się imprezy artystyczne. Jest to doskonałe miejsce na spotkania klubowe, konferencje i narady, na wszelkiego rodzaju przyjęcia o wysokim standardzie.

Dialog polsko—litewski

W czerwcu — spotkanie na Wigrach

10 lutego już po raz drugi w redakcyjnej galerii miało miejsce spotkanie przewodniczącego Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy, redaktora naczelnego kwartalnika "Lithuania" — Leona Brodowskiwego z działaczami kultury litewskiej. Celem tych rozmów, jak i poprzednich, które odbyły się 16 września ub. roku również w "Znad Wilii", było omówienie listy uczestników i planu imprez przyszłego polsko—litewskiego spotkania na Wigrach.

Zebranym został też przedstawiony nowy numer "Lithuanii". Jest to wydanie specjalne, z okazji zbliżającego się jubileuszu całkowicie poświęcone twórczości Adama Mickiewicza.

Impreza odbędzie się w dniach 26—28 czerwca w Domu Pracy Twórczej Ministerstwa Kultury RP, w byłym klasztorze pokamedulskim. Uczestnicy spotkań, w liczbie 50 twórców z Polski i tyleż z Litwy, będą mieli wspaniałą okazję zapoznać się z historią i dniem dzisiejszym tego pięknego zakątka Ziemi Suwalskiej. W planach, które raz jeszcze zostały podczas dyskusji w galerii udokładnione, jest m.in. zwiedzanie Sejn i Puńska, największych skupisk ludności litewskiej na terenie Polski, a także domostwa Andrzeja Strumiłły, wybitnego plastyka pochodzącego z Wileńszczyzny. Swą działalność zamierza też przedstawić Krzysztof Czyżewski, prezes ośrodka "Pogranicze" w Sejnach.

W ramach imprezy odbędzie się również szereg wernisaży, koncertów, recitali. Z Litwy swój udział m.in. zapowiedzieli pianiści — Aldona Dvarionaitė i Juratė Landsbergytė oraz Wileńska Orkiestra Kameralna św. Krzysztofa.

Z kolei historycy, kulturolodzy, literaci wygłoszą referaty, wezmą udział w dyskusji naukowej, której tematami będą wpływy wzajemne kultur naszych dwóch narodów, znaczenie pojednania polsko—litewskiego w kontekście zmian zachodzących w Europie Środkowo—Wschodniej. Swój udział obiecują tacy znawcy tego przedmiotu, jak prof. Jerzy Kłoczowski, prezes Instytutu Europy Środkowo—Wschodniej w Lublinie, prof. Tadeusz Chrzanowski, prezes Stowarzyszenia Polskich Historyków Sztuki, dr Alfredas Bumblauskas, dziekan wydziału historii Uniwersytetu Wileńskiego, filozof Julius Šalkauskas. Postanowiono zaprosić także przedstawicieli z państw sąsiednich. Chodzi o Estonię, Łotwę, Białoruś, Ukrainę i Węgry.

— Plastykom, aktorom, poetom, naukowcom zawsze rozmawia się lżej niż politykom — po zakończeniu narady komentował jej przebieg Brodowski. — Cieszy fakt, że inicjatywa naszego Klubu uzyskała wielkie poparcie w litewskim środowisku twórczym.

Zgodę, co do patronatu honorowego nad imprezą, jak już podawaliśmy, wyrazili obecnie mieszkający w USA poeci — Czesław Miłosz i Tomas Venclova. Wsparcia zaś finansowego udzielą Komitety Narodowe UNESCO Polski i Litwy oraz zarówno polski, jak i litewski oddziały Fundacji im. A.Mickiewicza. Praca organizacyjna, którą wykonują zespoły redakcyjne "Kultūros barai" i ukazującego się w Warszawie kwartalnika "Lithuania", nadal trwa. O szczegółach wigierskiej imprezy, a także o jej przebiegu będziemy informować.

Andrzej Pukszto

W Instytucie Polskim

Ekslibrisy z Torunia

Edward Kuczyński, 1951

20 lutego w IP otwarto wystawę ekslibrisu ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Na otwarcie ekspozycji przybył Jan Kotłowski — kierownik Gabinetu Sztuki tej biblioteki i Stefan Czaja, dyrektor tejże biblioteki. Wystawa nie doszłaby do skutku bez zaangażowania ambasad — Polskiej i Litewskiej.

Wspaniałe przykłady ekslibrisu lat powojennych dają tacy twórcy, jak Edward Kuczyński, Wojciech Jakubowski, Bogusław Marschall, Ryszard Krzywka, Henryk Feilhauer i inni. Pierwszy znany ekslibris polski pochodzi z 1516 roku. Eksponowane prace stworzyli plastycy, którzy w dużym stopniu wywodzą się ze szkoły wileńskiej lat powojennych.

W.-L.

Spór o mienie

W ubiegłym tygodniu dobiegł końca spór między władzami kościoła prawosławnego i samorządem m.Wilna. Chodziło o zwrot budynków przy ulicy Ostrobramskiej, które przed 1940 rokiem należały do cerkwi i klasztoru św.Ducha. W jednym z nich mieści się restauracja "Medininkai" (Miedniki), w drugim od kilkudziesięciu lat — sklep spożywczy.

Porozumienie zostało osiągnięte, gdy kierownictwo samorządu zaproponowało budynek o równoważnej powierzchni, też na starówce, przy ul.Wielkiej. Warto przy okazji przypomnieć, że w roku bieżącym mija 400 lat od założenia w Wilnie wspomnianej świątyni prawosławnej.

A.P.

Nasi goście

Studenci z Warszawy

12 lutego redakcję i galerię "Znad Wilii" odwiedziła grupa młodzieży z Uniwersytetu Warszawskiego. W większości były to osoby studiujące dziennikarstwo, stosunki międzynarodowe oraz politologię. Podczas kilkudniowego pobytu w Wilnie oprócz wielu innych mieli też spotkania w redakcjach pism polskich, organizacjach społecznych.

Wizyta w "Znad Wilii" nie wchodziła do ułożonego przez wileńskich koordynatorów programu. Przyszli dziennikarze z własnej inicjatywy dotarli do nas i, wnioskując z długiej rozmowy o działalności redakcji, galerii i studia dokumentalistyki, byli zadowoleni z tej wizyty.

A.P.

Prezesi o swych organizacjach

Będziemy pilnować spraw polskich

Z Arturem Płokszta, posłem na Sejm RL, prezesem Zarządu Kongresu Polaków Litwy, rozmawia Halina Jotkiałło

Artur Płokszto: *Wolimy różne kwestie załatwiać bez hałasu...*
Fot. **Włodzimierz Gulewicz**

— Minęło niewiele ponad rok, odkąd powstała ta organizacja. Jest to krótki okres, tym niemniej warto się pokusić o pewne podsumowanie działalności. Zatem, co się udało i co — nie?

— Przede wszystkim, Kongres już jest wyraźnie postrzegany wśród polskich organizacji społecznych. Myślę, że jako jedna z najbardziej wpływowych. Ostatni skandal, tego właśnie słowa należy użyć, związany z ministrem oświaty, wyraźnie udowodnił, że ze zwykłego oświadczenia Kongresu Polaków Litwy wynikła sprawa międzynarodowa. I faktem jest, że premier państwa i minister spraw zagranicznych bardzo szybko na to zareagowali. Jeśli natomiast chodzi o osiągnięcia i porażki, mamy jedno i drugie. W programie, przyjętym podczas zebrania założycielskiego jest kilka wypunktowanych tematów, na których chcieliśmy skoncentrować uwagę. To przede wszystkim kwestie — oświaty, rozwoju gospodarczego Wileńszczyzny i większego udziału Polaków w życiu państwa litewskiego.

— Przejdźmy krótko przez wszystkie te zagadnienia. Może zaczniemy od oświaty.

— Sformułowaliśmy kilka zasadniczych celów strategicznych. Przede wszystkim — utworzenie polskiej szkoły społecznej oraz Wyższej Szkoły Biznesu i Zarządzania. Cel — wykształcenie na wysokim poziomie polskiej inteligencji na Litwie. Szkoła społeczna. Ta idea nie została zrealizowana, bo brak rzeczy podstawowej — budynku. Innych większych przeszkód praktycznie nie istnieje. Przez ten okres nawiązaliśmy bliskie kontakty z litewskimi szkołami prywatnymi, liderami tego ruchu. Zresztą ruch szkół niepaństwowych na Litwie (są to szkoły prywatne) powoli się jednoczy i myślimy, skoro będzie wspólna organizacja, będzie nam łatwiej.

— Ma Pan jednak nadzieję na utworzenie takiej szkoły?

— Prędzej czy później ona powstanie, ponieważ jest obiektywne na nią zapotrzebowanie. Dlaczego polskie dzieci muszą się uczyć w litewskich szkołach prywatnych, jak to się dzieje obecnie? Przecież w niektórych litewskich prywatnych szkołach są już wprowadzane dodatkowe zajęcia z języka polskiego, na życzenie rodziców. Znaczy to, że są tam polskie dzieci, które można kształcić w polskiej szkole społecznej, prowadzonej na dostatecznie wysokim poziomie. Mówiąc szczerze, brakuje nam człowieka, który by związał swoją przyszłość z tą szkołą. Członkowie Kongresu — to ludzie zajęci w wielu sferach naszego życia, mają już pozycję w społeczności. Nie są w stanie zaangażować się w nowy projekt do końca. Trzeba człowieka, który by od podstaw wszedł do pracy nad tworzeniem szkoły, później, rzecz naturalna, pozostając jej kierownikiem. Zresztą w tej chwili powoli dojrzewa potrzeba utworzenia jeszcze jednej polskiej szkoły państwowej, ponieważ wszystkie polskie szkoły są przeładowane i dalej, z rozwojem reformy szkolnictwa, ta sytuacja może się pogorszyć. Nie udało się też nam zorganizować szkoły biznesu. Od początku uważaliśmy, że taka szkoła może powstać tylko przy aktywnym udziale litewskich partnerów. Projekt tej szkoły, opracowany przez Szkołę Główną Handlową w Warszawie okazał się nie do przyjęcia dla litewskich partnerów z powodu niedostatecznego uwzględnienia realiów panujących na Litwie. Zresztą to było do przewidzenia. Jak się projekt tworzy w innym państwie, trudno uwzględnić różne stosunki, uwarunkowanie etc. Myślę, że projekt musi być dopracowany, z zaangażowaniem potencjalnych litewskich partnerów.

— Czy są tacy?

— Są. Inna rzecz, że to ludzie również zajęci, którzy chętnie by się włączyli, kiedy projekt będzie gotowy. Ta idea na pewno nie upadnie i będziemy starali się ją zrealizować. Tyle, że okazała się trudniejsza, niż przewidywaliśmy.

— A jeśli chodzi o rozwój gospodarczy Wileńszczyzny?

— Rada Programowa Kongresu omawiała projekt rozwoju gospodarczego Litwy Wschodniej, opracowany przez zespół rządowy. Zgłosiliśmy tam szereg poprawek, starając się przede wszystkim o to, żeby jak najwięcej środków materialnych skierować na rozwój gospodarczy regionu, dużą uwagę zwracając na to, żeby zwiększyć ilość miejsc pracy i rozwinąć infrastrukturę. Niektóre nasze poprawki zostały przyjęte. Gdyby nie nasz udział, program byłby o wiele gorszy w stosunku do Polaków. A swoją drogą okazaliśmy się jedyną polską organizacją, która w ogóle starała się coś zdziałać w tej dziedzinie.

— Poproszę o konkrety...

— Wprowadziliśmy do programu koncepcję utworzenia regionalnych izb gospodarczych, ośrodków markentingowych dla rozwoju drobnego rolnictwa. Sformowaliśmy ideę utworzenia Funduszu Rozwoju Litwy Wschodniej, instytucji finansowej kredytującej rozwój drobnej przedsiębiorczości w regionie. Wprowadziliśmy także zapis, że programy skierowane na rozwój infrastruktury muszą być finansowane z budżetu państwa, przynajmniej częściowo. Problem polega na czym innym: realizacja tego programu wymaga po prostu pieniędzy ze strony państwa. Sytuacja budżetowa w tej chwili jest taka, jaka jest, pieniędzy nie ma. Dalej — udział Polaków w życiu społecznym. Kongres zauważony został przez siły polityczne RL. Rezultatem tego jest, że po wyborach do Sejmu, dwóch posłów zostało przedstawicielami Kongresu Polaków Litwy, organizacji przecież nie politycznej. Dążymy do tego, aby w jej szeregach byli ludzie z różnych środowisk politycznych — po to, żeby móc realizować sprawy, dotyczące Polaków na Litwie w jak najszerszym zakresie. Kongres nie narzuca orientacji politycznych swym członkom.

— W obecnym Sejmie RL należy pan do opozycji...

— Tak jest. Należę do frakcji Litewskiej Demokratycznej Partii Pracy (LDPP), chociaż nie jestem członkiem tej partii. Zygmunt Mackiewicz jest wśród konserwatystów, czyli — partii rządzącej. Myślę, że jest to akurat taki układ, do którego dążyliśmy, kiedy spraw dotyczących Polaków pilnuje się równolegle w różnych środowiskach. Z drugiej strony, działając wewnątrz partii litewskich jesteśmy mniej narażeni na potencjalne ataki.

— Kongres był praktycznie pierwszą organizacją polską, która tak kategorycznie wystąpiła przeciwko wypowiedzi min. Zinkevičiusa.

— Generalnie nie celujemy w tym, żeby reagować na różnego rodzaju wypowiedzi. Wolimy różne kwestie załatwiać bez hałasu. Doskonale się orientujemy, jakie są tendencje w ministerstwie oświaty i nauki. Chodziło nam głównie o to, żeby pewne pomysły, mogące przyjść do głowy niektórym urzędnikom, nie zostały zrealizowane. Teraz nasza pozycja jest o wiele silniejsza, a pozycja ministra — słabsza niż przed skandalem. Wyraźnie zostało określone stanowisko rządu, zarówno litewskiego jak i poprzez reakcję MSZ—u państwa polskiego.

— Żeby skutecznie działać, potrzebne jest zaplecze materialne.

— To jest chyba nasze najsłabsze miejsce. Osiągnięciem jest to, że otrzymaliśmy siedzibę w dobrym miejscu, przy ul. Goštauto 4. Mam nadzieję, że zdobędziemy środki, przeprowadzimy remont i otworzymy tam niewielki ośrodek polski, dostępny w pierwszym rzędzie dla tych organizacji, których przedstawiciele są członkami Kongresu. np. Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą i Cmentarzem Bernardyńskim w Wilnie.

— Najbliższe posunięcie Kongresu?

— Są one określone sytuacją w oświacie. Zapomniałem wymienić jedno niewątpliwe osiągnięcie. Mianowicie, dzięki staraniom dziekana polonistyki Uniwersytetu Pedagogicznego, członka Rady Programowej Kongresu Romualda Naruńca, dało się otworzyć w tej uczelni grupę lituanistów kształconych dla potrzeb Litwy Wschodniej. Jeśli zapewnimy polskim szkołom wysoki poziom nauczania języka litewskiego, unikniemy zagrożenia, że Polacy będą posyłać swoje dzieci do litewskich szkół.

Następnie wrócimy do kwestii budowy i utrzymania szkół na Wileńszczyźnie, starając się zracjonalizować ten proces. Już przy pracy nad Programem Rozwoju Litwy Wschodniej postulowaliśmy zamiast budowy nowych szkół litewskich w każdej wiosce wprowadzić system szkolnych autobusów. Zostało to wówczas odrzucone, lecz znów do tego wrócimy. "Odgrzejemy" także koncepcję Funduszu Rozwoju Wileńszczyzny.

— Dziękuję za rozmowę.

Zapomniane dzieła

Litwini

Nazwiska twórców dzieła można znaleźć tylko w poważniejszych leksykonach muzycznych. Dziś trudno dociec, jak to się stało, że włoski kompozytor operowy Amilcare Ponchielli sięgnął do litewskiego tematu. Libretta dostarczył mu Antonio Ghislanzoni, na podstawie lektury..."Konrada Wallenroda" Adama Mickiewicza. Ale nie interesował twórców opery bohaterski wątek poematu, tylko romansowy. Na dobrą sprawę, widz nie może się dowiedzieć, jakim trafem rycerz litewski został mistrzem zakonu krzyżackiego (może zaciągnął się zarobkowo?), ale za to na planie pierwszym — historia jego miłości do Aldony.

Opera "Litwini" jest typowa dla utworów XIX—wiecznych, napisana według kanonów tamtych czasów. Są w niej melodyjne arie, popisy chórów, sceny zbiorowe. Nie stała się jednak arcydziełem i szybko poszła w zapomnienie. Bo i temat nie był tak znany i przejrzysty, od strony muzycznej również nie mogła konkurować z całym szeregiem utworów bardziej ciekawych i klarownych z tamtego okresu.

Podobnie operę przyjęto w Polsce, na Litwie jest nieznana, nie ma wcale nagrań. Trudno powiedzieć, czy kiedyś zostanie wznowiona, choć takie próby są. Pod koniec ub.roku koncertową wersję opery "Litwini" przedstawiono w odbudowanej Sali Bogusławskiego Teatru Narodowego w Warszawie. Nie mówi się nic o szerszej prezentacji zapomnianego dzieła — dziś wystawienie opery jest przedsięwzięciem nie tylko trudnym, ale i niezwykle kosztownym i trzeba się liczyć z szerszym zainteresowaniem publiczności.

Trudno powiedzieć, czy "Litwini" utrzymaliby się w repertuarze, gdyż na wspomnianym, koncertowym ich przedstawieniuvw Warszawie, były jak donosi prasa, wątpliwości. Przy niezłej znajomości poematu Mickiewicza i omówieniu libretta, nie bardzo można było zrozumieć, o jakie sceny w trakcie wykonania chodzi. Tym niemniej dzieło, może we fragmentach, może interesować melomanów, jak intrygować tytuł — "Litwini".

R.M.

DAWNE TRADYCJE

"KAZIUK" SPRZED 90 LATY

Przeglądając białoruską "Naszą Niwę" z 1909 roku, wydawaną w Wilnie, znalazłem interesującą informację o Kiermaszu Kaziukowym sprzed 90 laty. Anonimowy autor notatki pisze, że najważniejszym towarem kiermaszu były wtedy obwarzanki smorgońskie, wyroby z drewna oraz różne naczynie z gliny. Koszyki z wikliny i korzeni świerku przywożono aż z powiatu zwienigorodzkiego moskiewskiej guberni, także z Warszawy, Kijowa i Białegostoku.

"Piękne koszyki — pisze autor notatki — *po raz pierwszy przywieźli chłopi aż z powiatu biłgorajskiego lubelskiej guberni. Koszyki te wykonuje pewien mistrz, który przyjechał do powiatu biłgorajskiego z Galicji".*

Były też kosze wykonane pod Kiejdanami, gdzie cała litewska wieś trudniła się wyrobem koszyków.

"Są one mocne — pisze autor, — *ale polskie ładniejsze".* Zabawki dla dzieci z drewna przywieźli Rosjanie z Siergijewskiego Posadu pod Moskwą. "Kaziuki" wileńskie były za czasów carskich bardzo znane daleko w Rosji, bo różne towary z metalu: zamki, kłódki, łyżki, inne wyroby przywożono ze wsi Pawłowo niżegorodskiej guberni nad Wołgą. Chwalono wyroby mistrza L.Abramowicza ze Smorgoń: kubki metalowe, lichtarze, różne pudełka i szkatułki. Abramowicz wyroby swoje wysyłał za granicę i zawsze sprzedawał na Kiermaszu Kaziukowym w Wilnie.

Figurki świętych z gipsu, także różnych zwierząt, wyrabiali wileńscy majstrowie: Kiner z ulicy Kalwaryjskiej i Władysław Jurgielewicz z Nieświeskiej. A w ogóle w Wilnie na początku wieku było pięciu mistrzów—snycerzy. Różnego rodzaju szczotki i pędzle wykonywali Żydzi. Z dalekiej Kołomny pod Moskwą przywożono do Wilna kołowrotki i duhy, natomiast wozy, bryczki, powozy i sanie wyrabiano w wytwórniach Adamowicza i Gimbuta w Wilnie.

Przedmioty rymarskie, głównie uprząż, przywożono z Oszmiany, a wykonywał je słynny na całą Wileńszczyznę mistrz Bolewsław Owsiejewicz. Miasteczko Iwje w dawnym powiecie oszmiańskim (dziś obwód miński na Białorusi) słynne było z tego, że mieszkało tam 60 zdunów i garncarzy. Garnki z Iwja słynne były na Wileńszczyźnie, także różne wyroby gliniane, dzieci wileńskie kupowały gliniane gwizdki w postaci koników i krówek.

W 1909 roku po raz pierwszy na kiermasz "Kaziukowy" przywieziono obwarzanki ze Święcian z piekarni Żyda Załmana Widuczyńskiego, także z Dźwińska (dziś Daugavpils) — z fabryki starowiera Mitrofanowa. Białorusini z Mińska sprzedawali na kiermaszu wyroby z drewna: łyżki, maślanice, baryłki i niecki. Wyroby te pochodziły ze Wzgórza Troickiego w Mińsku, gdzie działała niewielka fabryczka wyrobów z drewna.

Kiermasz słynny był zwłaszcza z obwarzanek smorgońskich i różnych wyrobów z drewna ze wsi powiatu święciańskiego. Były to niecki, wiadra drewniane, balie, faski, wanny i inne przedmioty. Całe góry drewnianych wyrobów przywozili chłopi z gminy łyntupskiej.

Do święta "Kaziukowego" mieszkańcy wsi Wileńszczyzny szykowali się przez jesień i całą zimę, a później do Wilna jechali obozami spod Święcian, Świra i Smorgoń, by na kiermaszu sprzedać wyroby. Kobiety musowo szły do Ostrej Bramy, by podziękować Najświętszej Pannie za zdrową rodzinę i prosić o dalszą pomyślność. Nie zapominano i o kościele Św.Kazimierza, a także Kaplicy Królewicza w Katedrze. Wszyscy po kiermaszu, zanim wyjechali z Wilna, dziękowali Patronowi Litwy za łaski, jakimi Bóg za wstawiennictwem Św.Kazimierza obdarzył ich rodziny.

Mieczysław Jackiewicz

Stanisław Fleury. Rynek Łukiski na początku wieku

MEMORIA

Dymitr Mereżkowski: portret literacki Piłsudskiego

Społeczność Warszawy, przede wszystkim inteligencja, w 1920 roku przyjaźnie przyjęła Mereżkowskiego. Nazwisko pisarza było dobrze znane, jego utwory krytyczno—filozoficzne i powieści historyczne czytano nie tylko w języku rosyjskim, ale i po polsku. W latach 1902—1907 została przetłumaczona i wydaną trylogia "Chrystus i Antychryst": "Śmierć bogów — Julian Apostata", "Zmartwychwstali bogowie — Leonardo da Vinci" i "Antychryst — Piotr i Aleksy". W latach 1913—1914 powieści — "Aleksander I" i "Michał Anioł". W 1904 roku w Krakowie była przetłumaczona i wydana pierwsza część znakomitego studium "Tołstoj i Dostojewski", które ukazuje ich wpływ na pisarzy i filozofów polskich, w tym na B.Prusa, S.Żeromskiego, T.Nelepińskiego.

Podczas pobytu w Warszawie głównie jednak chodziło o działalność polityczną. O zbliżenie z Borysem Sawinkowym, o wydanie gazety "Swoboda", zjednoczenie rozmaitych kierunków emigracyjnych i o próby skłonienia władz polskich ku aktywnemu współdziałaniu z emigracją rosyjską. Z tych powodów starał się Mereżkowski o umożliwienie audiencji u Naczelnika Państwa Polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego, która odbyła się dzięki pośrednictwu Andrzeja Strugi i Józefa Czapskiego w dniu 25 czerwca 1920 r. w Belwederze.

Małżonka Mereżkowskiego — Zinaida Gippius opowiadała: *"Piłsudskiego Dmitrij Siergiejewicz widział, przebywał u niego godzinę 20 minut... Został nim zachwycony, pisze o nim wzniosły artykuł "Józef Piłsudski", który zostanie wydany broszurą i będzie wszędzie rozpowszechniany".*

Broszura ukazała się w przekładzie Wacława Rogowicza w sierpniu 1920 w Warszawie po polsku, a w następnym roku w Londynie, Paryżu i Warszawie w językach — angielskim, francuskim i włoskim.

Popatrzmy teraz na ten utwór Mereżkowskiego dokładniej. Przed nami portret literacki, zrealizowany w tradycjach panegirycznego opisu wybitnego działacza historycznego, co tradycyjne dla twórczości Mereżkowskiego, który przedstawia Piłsudskiego w kontekście historii światowej jako walka Chrystusa z Antychrystem. To nadaje utworowi osobliwy styl i ton, bliski do powieści historycznych pisarza. W końcu jest to i dokument polityczny, w którym zawarte zostało przesłanie do rosyjskiego i polskiego narodów.

"Chcecie, abym opowiedział swoje wrażenia z wizyty u Naczelnika Państwa? — pyta na wstępie autor. I kontynuje — *Obawiam się, że będzie to rzecz niełatwa. To jedna z tych chwil, w których czuję się nieudolnym opowiadaczem, nieudolnym pisarzem. Zresztą co najważniejsze w żywej rozmowie, w słowie wypowiedzianym, jest zawsze niewypowiedziane; rzecz najważniejsza, to — niespodziewaane uczucie, wzruszenie, uśmiech, wzrok, milczenie, błyskawic, muzyka. A jak odtworzyć błyskawicę, opowiedzieć muzykę?"*

Dalsze przedstawienie postaci Piłsudskiego odbywa się w stylu wzniosłym, wręcz biblijnym, teozoficznym:

"Poznawałem i poznać nie mogłem tej postaci, w nieprzeliczennie powtarzanych wizerunkach: nieduża, zwięzła postać Żołnierza i Robotnika, twarz to znużona, prawie stara, to nieśmiertelnie młoda; strome, nawisłe, wypukłe czoło, poradlone głębokimi poprzecznymi zmarszczkami, jak twardy kamień rylcem rzeźbiarza; mocno zaciśnięte wargi "Wielkiego Milczka" i pod uparcie nastrzępionymi, jeżącymi się rudo brwiami, dziwnie świetliste oczy, to zamglone, to uprzezrocznione, o niewysłowionym wejrzeniu, patrzącym w głąb, jasnowidzącym. Wiedziałem, że postać ta stanie wyrzeźbiona, "trwalej nad spiże", dłutem wielkiej rzeźbiarki — Historii".

"*O czymże mówiliśmy ze sobą?*" — retorycznie powtarzał pytanie Mereżkowski i odpowiadając na nie pogłębia wizerunek Józefa Piłsudskiego: "*Ludzie współcześni — zda się — giną nie tyle z głupoty, z braku rozumu, ile z braku wyobraźni, tej współczującej wyobraźni serca, która w sercu wszechrzeczy wgląda głębiej, niż najprzenikliwszy umysł... Otóż tym właśnie darem serdecznej wyobraźni, darem "intuicji", "jasnowidztwa" włada Józef Piłsudski w takim stopniu, jak nikt z polityków obecnej chwili".*

Kiedy rozmowa przeszła na temat starej Rosji, Kołczaka, Judenicza i Denikina, Marszałek po raz pierwszy podniósł głos: "*Z restauracją Rosji nie może Polska mieć żadnej łączności. Raczej wszystko, niż to! Raczej bolszewizm! — wykrzyknął z groźnym gniewem i oczy jego się zaiskrzyły".*

Po omówieniu spraw politycznych, w tym tzw. "siły trzeciej" w Rosji, którą reprezentował Borys Sawinkow, Mereżkowski znów powraca do opisu Józefa Piłsudskiego jako osobowości o najwyższych walorach chrześcijańskich:

"Mówiąc z powodu Sawinkowa o znaczeniu samotnej jednostki twórczej w dziejach narodu, powołam się na niego samego, Józefa Piłsudskiego.

— Ty, Marszałku, stworzyłeś Polskę; Ty mógłbyś powiedzieć: Polska — to ja.

— Tak pan sądzi? — uśmiechnął się gorzko.— A wiesz, pan, że przychodzą chwile, kiedy zdaje mi się, że ja wciąż jeszcze zmagam się z Polską, że walczę przeciw Polsce. Jestem człowiekiem dość mocnym, ale niekiedy i ja słabnę.

Nagle znów, jak w pierwszej chwili spotkania, "wionęło" na mnie "powianie cichego wiatru". Tylko, że teraz, gdy mówił o swej słabości, uczułem, jak dalece jest mocny nie swoją mocą: "W niemocy siła moja się dopełnia. Teraz dopiero poczułem, że przedemną stoi wybraniec Boży".

Mereżkowski z żoną wyjechał z Polski w październiku 1920 r. W przedmowie do zbiorowej książki "Carat Antychrysta" (Monachium 1922), pisarz negatywnie ocenił niedawno przedtem zawarty Układ Polski z Rosją sowiecką: *"Pokój, który ona zawarła z bolszewikami, zniszczył, lub oddalił na długie lata ją od Rosji. Wiara w Polskę... zamieniła się teraz w ból o Polskę. Za wiele serc ją kocha — jej historię, jej wielkich ludzi: Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Towiańskiego, całą Jej walkę heroiczną... pod znakiem Krzyża".*

Maryna Iwińska

Z HISTORII PRASY

Muzy wśród armat, czyli "Przegląd Artystyczny" w 1940 r.

W pierwszej połowie 1940 r., zanim Litwę uczyniono sowiecką, w Wilnie ukazywało się kilka pism polskich. Najbardziej poczytnym dziennikiem był reaktywowany na początku listopada 1939 r. "Kurjer Wileński", ukazujący się w nakładzie do 14 tys. egzemplarzy. Niewiele ustępowała mu pod względem poczytności "Gazeta Codzienna". Jej nakład dochodził do 10 tys. egzemplarzy. Trzecim pismem, ukazującym się w mieście w języku polskim, było "Nowe Słowo". Nie mogło się ono jednak równać pod względem popularności ani z "Kurjerem Wileńskim", ani z "Gazetą Codzienną".

Klęska wrześniowa sprawiła, że na terytorium ówczesnej Litwy, która jeszcze była oazą względnego spokoju, okazało się nagle wiele tysięcy uchodźców cywilnych i osób wojskowych z zajętych przez Niemców terenów II Rzeczypospolitej. Oprócz mieszkańców Wileńszczyzny, stanowili oni znaczny odsetek czytelników miejscowej prasy. Natomiast uchodźcy inteligenci — dziennikarze i literaci — współpracowali z polskimi miejscowymi pismami, a nawet nosili się z zamiarem wydawania własnego tytułu.

Jednym z przykładów kontynuowania wydawania przedwojennego tytułu był "Przegląd Artystyczny". Przed wojną ukazywał się on w Warszawie i, jak wynika ze stopki redakcyjnej, miał swoje oddziały m.in. w Krakowie, Lwowie, Paryżu i Wilnie. Teraz, w zmienionych okolicznościach, jego wydawca Feliks Lubierzyński postanowił kontynuować wydawanie pisma tu, nad Wilią. Pomysł po części się udał. "Przegląd Artystyczny" po przerwie ukazał się w marcu i był numerem specjalnym, poświęconym sztuce litewskiej.

Oto jak redakcja tłumaczyła ukazanie się numeru:

"Wydajemy ten specjalny numer "Przeglądu Artystycznego", poświęconego współczesnej sztuce litewskiej, przeniknięci ideą, że piękno ujawnione w postaci dzieł sztuki jest podobne do słońca, które dla wszystkich ludzi jednakowo świeci, i że twórczość artystyczna i osiągnięcia duchowe każdego poszczególnego narodu stanowią nieodzowną część w rozwoju i postępie kultury całej ludzkości".

Zaznaczyć należy, iż waga tego numeru pisma była tym znaczniejsza, że po latach izolacji dopiero w 1938 r. rozpoczęła się wymiana kulturalna pomiędzy ówczesną Litwą i Polską. Pierwotnie zamiar wydania specjalnego numeru "Przeglądu Artystycznego", poświęconego literaturze i sztuce litewskiej, powstał już w maju 1939 r., podczas występów w Wilnie i Warszawie Vincė Jonuškaitė, czołowej śpiewaczki państwowej opery litewskiej w Kownie. Były to jej występy rewanżowe za koncerty w Kownie polskiego baletu reprezentacyjnego, śpiewaczki Ewy Bandrowskiej—Turskiej oraz pianisty Witolda Małcużyńskiego. Niestety, napaść Niemców na Polskę unicestwiła te zamierzenia. Los chciał, że próba kontynuacji została poczyniona już w Wilnie, do którego docierały echa niedalekich przecież działań wojennych.

O czym pisał "Przegląd Artystyczny" na swych 32 stronach "numeru litewskiego"? Kim byli autorzy artykułów w piśmie noszącym podtytuł: *"Czasopismo ilustrowane dla spraw teatru, muzyki, sztuk plastycznych, literatury, radia i filmu"*?

Otóż numer "Przeglądu Artystycznego" był wydaniem dwujęzycznym — artykuły zamieszczone zostały po polsku i po litewsku. Na przykład, pisarz Aleksander Maliszewski napisał artykuł o łączności ideowej literatury polskiej i litewskiej, Jakub Kowarski — o Litewskim Teatrze Państwowym, dr Antanas Juška zamieścił rozważania pt. "Drogi litewskiej kultury narodowej", natomiast dr M.Vorobjovas — bardzo interesujący esej o malarzu i kompozytorze M.K.Čiurlionisie.

Wśród 16 artykułów, które zos-

(Dokończenie na s. 7)

Ostatnie dni Stefana Ehrenkreutza

Urodził się w 1880 roku w Łowiczu, studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim, a w 1905 roku wskutek zamknięcia Uniwersytetu przeniósł się na studia do Wiednia, następnie zaś do Lipska, gdzie uzyskał w roku 1911 doktorat z filozofii. Po powrocie do kraju został urzędnikiem Archiwum Głównego w Warszawie, a w 1918 roku mianowano go zastępcą kierownika Wydziału Archiwów Państwowych przy Ministerstwie Oświecenia Publicznego. W tym samym czasie wykładał na Uniwersytecie Warszawskim historię ustroju Polski oraz dawne polskie prawo sądowe.

Od 1 października 1920 roku został powołany na Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie w charakterze zastępcy profesora dawnego prawa sądowego polskiego i litewskiego. Od r. 1921 — profesor nadzwyczajny, a od 1929 — profesor zwyczajny. Równocześnie prowadził wykłady z historii ustroju Polski i Litwy.

Na początku kariery naukowej jego zainteresowania zwracały się ku historii stosunków społecznych oraz organizacji prawnej miast lokowanych na prawie niemieckim. Po objęciu katedry w Wilnie Ehrenkreutz poświęcił się badaniom Statutów Litewskich, stał się pierwszorzędnym znawcą tego tematu. Przez wiele lat pracował nad nowym, poprawnym wydaniem I Statutu Litewskiego, które nie ujrzało światła dziennego. Podczas wojny wszystkie przygotowane przez profesora materiały zaginęły.

W 1934 roku z inicjatywy Stefana Ehrenkreutza powstało i pod jego kierownictwem rozwijało swoją działalność Studium Historii Prawa Litewskiego. Jego zadaniem było prowadzenie badań naukowych nad historią ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Poza twórczą pracą naukową profesor angażował się w organizację badań historycznych. Był prezesem zarządu powstałego w 1930 roku w Wilnie Instytutu Naukowo—Badawczego Europy Wschodniej, gdzie kierował ponadto sekcją historyczno—prawną i prowadził wykłady z historii ustrojów. Przewodniczył wileńskiemu oddziałowi Polskiego Towarzystwa Historycznego. Brał aktywny udział w VI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Wilnie, na którym, z powodu 550 rocznicy Aktu Krewskiego, dominowała tematyka litewska.

Na uniwersytecie piastował różne kierownicze stanowiska, a w czerwcu 1939 roku został wybrany rektorem. Początek wojny i zmiana realiów politycznych sprawiły, że był ostatnim rektorem polskiego uniwersytetu w Wilnie.

* * *

Na początku 1940 roku w Wilnie i na Wileńszczyźnie sytuacja zarówno polityczna, jak i ekonomiczna, była skomplikowana. Nie ucichały nadal emocje wokół reorganizacji uniwersytetu. Praca i nauka na zreorganizowanej uczelni została zbojkotowana przez większość profesorów i studentów USB. Pod koniec lutego spośród 3—tysięcznego niemal grona studiujących w grudniu 1939 przeszło na Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie i na zreformowany Uniwersytet Wileński — tylko 141 osób.

Większość pracowników i część studentów USB kurczowo trzymała się Wilna. Tworzyli zwartą społeczność, usiłując dalej działać w zmienionych warunkach.

Stefan Ehrenkreutz nie był na uboczu spraw i kłopotów swoich byłych podopiecznych. Już 23 stycznia spotkał się z przebywającym w Wilnie grafem Adamem Żółtowskim, który przybył na Litwę z Paryża jako przedstawiciel polskiego rządu emigracyjnego. Jego zadaniem było zapoznanie się z sytuacją uchodźców i organizacja im pomocy materialnej.

Nieoficjalnie Żółtowski miał zbadać nastroje wśród społeczeństwa polskiego, w razie potrzeby — zorganizować wyjazd poszczególnych osób do Francji. W Wilnie spotkał się z wieloma profesorami byłego USB, działaczami politycznymi, zapoznał się z działalnością komitetu pomocy uchodźcom wojny, Ehrenkreutzowi zostawił tysiąc dolarów amerykańskich — żeby rozdał dla potrzebujących pracowników byłego uniwersytetu polskiego.

Tajne nauczanie

Profesorowie, jak i pracownicy młodszego personelu, zaczęli organizować tajne nauczanie. Szczególnie rozwinęło się ono podczas okupacji hitlerowskiej. Pod przewodnictwem Stefana Ehrenkreutza obradował Senat, odbywały się obok narady na poszczególnych wydziałach. Najbardziej prężnym na tajnym uniwersytecie polskim był wydział medycyny. Krótkie wykłady, konsultacje, zaliczenia oraz egzaminy odbywały się, chociaż w mniejszej skali, również na innych: humanistycznym, teologicznym, prawa i nauk społecznych, matematyczno-przyrodniczym. Od 1941 do 1944 roku Ehrenkreutz prowadził studia z historii prawa dla słuchaczy pierwszego roku. Katedra Dawnego Prawa Polskiego i Litewskiego była jedną z tych, gdzie mogły kontynuować studia najliczniejsze grupy studentów tajnego wydziału prawa i nauk społecznych. Obok nauczali byli współpracownicy Ehrenkreutza: Iwo Jaworski, ks. Bronisław Żongołłowicz, Witold Świda, Kazimierz Petrusewicz, Bronisław Wróblewski i inni.

Ehrenkreutz jako rektor kierował pracą tajnego uniwersytetu polskiego. Brał aktywny udział w konspiracji politycznej poprzez Konwent Stronnictw Politycznych. Obok nadmienić należy, w jak trudnej sytuacji materialnej okazał się. Z żoną Jadwigą mieszkał przy ul. Zakretowej (Ciurlionio) 2/3 w bardzo złych warunkach, musiał pracować jako stróż w zakładzie budowlanym. Później zatrudnił się w biurze przy ul. Tatarskiej, gdzie pomagał pisać prośby i podania. Ostatni rok okupacji hitlerowskiej przepracował w firmie"Mat i Co". Jej właściciel — były student Ehrenkreutza o nazwisku Rinc. Z początku pracował jako kasjer, później — konsultant prawniczy.

Wyżej wspomniany Konwent Stronnictw Politycznych ukształtował się jesienią 1942, jako organ doradczy, przy instytucji Delegata Rządu Emigracyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. 1 marca tegoż roku został im mianowany dr Zygmunt Fedorowicz, członek Stronnictwa Narodowego, były długoletni dyrektor wileńskiego gimnazjum Zygmunta Augusta, kurator Okręgu Szkolnego. Powołana Delegatura Rządu była władzą wyłącznie cywilną. Jej funkcja odpowiadała mniej więcej funkcji Urzędu Wojewódzkiego, a rola Delegata — roli przedwojennego wojewody. Skład Konwentu był płynny, bo stronnictwa delegowały przedstawicieli według własnego uznania i dość często ich zmieniały. Wśród najbardziej aktywnych był Stefan Ehrenkreutz, który reprezentował Obóz Piłsudczyków oraz Obóz Zjednoczenia Narodowego ("Ozon").

Posiedzenia Konwentu najczęściej odbywały się w mieszkaniu sędziego Sądu Apelacyjnego Władysława Czarneckiego przy ul. Gedymina 19. Jedno z ostatnich zebrań, jak podaje historyk Roman Korab—Zebryk, miało miejsce 15 lipca w mieszkaniu Ehrenkreutza.

W więzieniu NKGB

W sierpniu rozpoczęły się masowe areszty działaczy konspiracji politycznej. 28 sierpnia w swoim mieszkaniu został aresztowany Stefan Ehrenkreutz. Wniosek wydziału śledczego NKGB na jego areszt wydrukowano dopiero 12 września, 25 września zatwierdził go prokurator.

26 września wszczęto sprawę karną N 3270. Razem z Ehrenkreutzem figurowali w niej jeszcze dwaj członkowie Konwentu: profesor pedagogiki USB Ludwik Chmaj, delegowany przez Stronnictwo Ludowe, i wikariusz katedry wileńskiej, ks. Władysław Kisiel — jako przedstawiciel Kurii Metropolitarnej. Należących do Konwentu NKGB sądziło osobno od innych działaczy politycznych polskiego państwa podziemnego.

Podczas dochodzenia w więzieniu NKGB, na ul. Ofiarnej (Aukė), długo nie przyznawał się, że miał jakiekolwiek powiązania z polskim ruchem oporu. W trakcie pierwszego przesłuchania, tego samego dnia, kiedy został aresztowany, na stwierdzenie, że są informacje o jego osobistych powiązaniach z kierownikami "*polskiej podziemnej organizacji nacjonalistycznej, działającej w Wilnie*" odpowiedział, że *"nic wspólnego z polską podziemną organizacją nie ma, a tym bardziej — z jej kierownictwem"*.

Nietrudno domyślić się, jakimi metodami pracownicy NKGB zmusili profesora, a liczył wtedy 64 lata, powiedzieć prawdę. Wyżej wspomniane przesłuchanie odbywało się w nocy i trwało 7 godzin: od 23 do 6 nad ranem. Takich przesłuchań miał wiele.

4 września na dwunastu stronach po polsku napisał wyjaśnienie. Sam własnoręcznie przetłumaczył na język rosyjski. Od tego dnia był zmuszony stopniowo ujawniać wszystkie swoje powiązania z Konwentem Stronnictw Politycznych i Armią Krajową:

"28 sierpnia nieprawidłowo podałem fakty co do moich stosunków z "Wilkiem" i "Ludwikiem", a także co do mojej przynależności do Konwentu Stronnictw Politycznych. Teraz wszystko ujawniłem tak, jak było w rzeczywistości. Zobaczyłem, że idę niewłaściwą drogą i teraz poprawiłem się".

Pracownikom NKGB brakowało informacji o działalności polskiego uniwersytetu tajnego, którego rektorem był Stefan Ehrenkreutz. Minęło osiem miesięcy od momentu aresztu, a profesor wytrwale twierdził, że nic nie wie o istnieniu takiej uczelni. Podczas przesłuchania 16 kwietnia 1945 roku był zmuszony ujawnić, kiedy i jakie sumy pieniężne otrzymywał od delegata rządu polskiego Zygmunta Fedorowicza i jakim profesorom je przekazał. Ehrenkreutz lakonicznie odpowiedział: *"Tego nie powiem"*.

W toku śledztwa, już od października 1944 roku, był przesłuchiwany i Fedorowicz, który został aresztowany 30 sierpnia. 16 marca odbyła się konfrontacja między Ehrenkreutzem i Fedorowiczem. Ten dzień musiał być jednym z najbardziej okropnych dla profesora. Oprócz wspomnianej konfrontacji miał kolejne przesłuchanie. Tego dnia sformułowano mu tekst oskarżenia. Już drugie, skoregowane. Pierwsze było przedstawione 6 października.

Wyrok i męczeńska śmierć

Stefana Ehrenkreutza oskarżono jako *"przedstawiciela klasy panującej w Polsce przed rokiem 1939 i wroga państwa radzieckiego, który brał aktywny udział w działalności polskiej antyradzieckiej konspiracji, za co otrzymywał pieniężne wynagrodzenia od polskiego rządu emigracyjnego. Wchodził w skład Konwentu Stronnictw Politycznych, jako przedstawiciel "Piłsudczyków". Od momentu wyzwolenia Litewskiej SRR od Niemców aż do aresztu, jako członek "Konwentu", działał przeciwko Związkowi Radzieckiemu oraz brał udział w naradzie, podczas której został zatwierdzony program walki z władzą radziecką, postanowiono wydrukować antyradzieckie ulotki"*.

Z przedstawionymi zarzutami nie zgodził się. Nie negował swego członkowstwa w "Konwencie". Jednak do końca śledztwa nie ujawnił, jakie ugrupowanie polityczne przedstawiał. Oświadczył, że *"przeciwko Związkowi Radzieckiemu "Konwent" nie działał, a i on sam nie prowadził żadnej antyradzieckiej działalności"*.

Kończąc śledztwo 28 kwietnia 1945 roku stwierdzono, że *"więzień nie przyznał się do winy, jednak potwierdził fakt swego udziału w Konwencie Stronnictw Politycznych"*.

2 maja sprawę karną przeciwko S.Ehrenkreutzowi, L.Chmajowi i ks. Wł.Kisielowi przekazano na rozpatrzenie Trybunału Wojennego NKWD Litewskiej SRR. 16 czerwca profesor został przewieziony z Ofiarnej do więzienia NKWD na Łukiszkach. Jego stan zdrowia był nadzwyczaj ciężki, więc od razu został odizolowany od innych więźniów. Ehrenkreutz czuł się coraz słabiej i 19 lipca został skierowany do szpitala więziennego, gdzie dwa dni później, 21 lipca, o godzinie 4 minut 30, zmarł.

Świadkiem zgonu profesora, jak podają w swych opracowaniach Longin Tomaszewski i Jerzy Surwiło, był Marian Gromiec, żołnierz Armii Krajowej. W styczniu 1945 r. został skazany na 8 lat łagrów, a latem ciężko zachorował i znalazł się w szpitalu więziennym.

"Na tej samej sali leżał starszy człowiek, — wspominał — *skrajnie wyniszczony, o sino-szarej cerze i obrzękniętej twarzy. Oddychał ciężko, rzęził — widać było, że znajduje się w stanie agonalnym. Przed śmiercią zdążył powiedzieć, że nazywa się Stefan Ehrenkreutz i jest profesorem USB"*. 21 sierpnia 1945 roku, na następnym posiedzeniu Trybunału Wojennego NKWD Litewskiej SRR, była rozpatrywana sprawa N 3270, gdzie obok L.Chmaja i ks. Wł.Kisiela, nadal figurowało nazwisko S.Ehrenkreutza.

Tak zakończył żywot jeden z najwybitniejszych profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego. Jego ogromny wkład w rozwój nauki zarówno litewskiej, jak i polskiej, dzisiaj jednomyślnie akcentują współcześni badacze historii i prawa.

Andrzej Pukszto

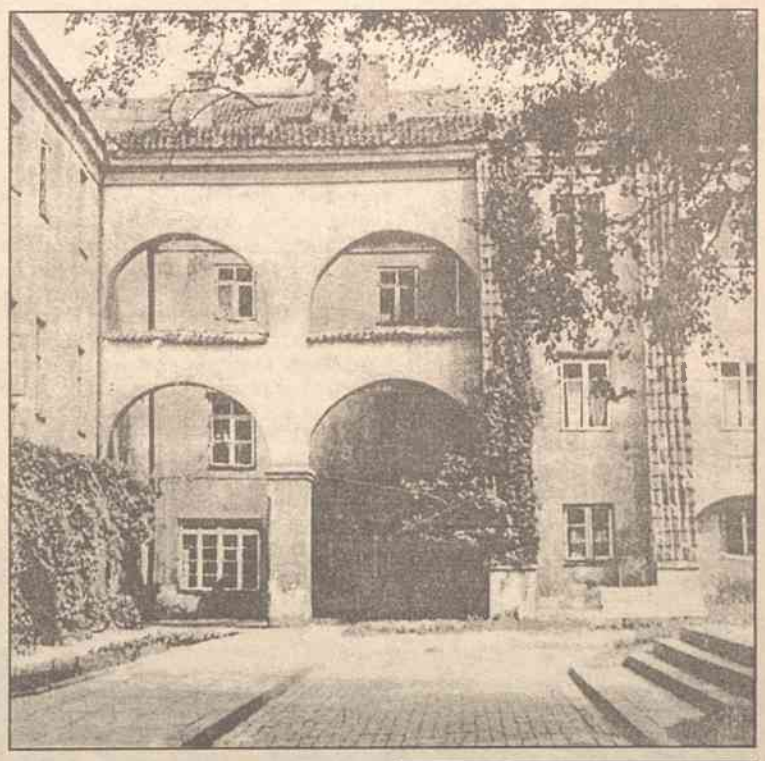

Uniwersytet Wileński, stan z roku 1939

Zapiski szwajcarskie

U potomków Wilhelma Teila

Romuald Mieczkowski

Historia w pigułce

Ta ziemia w starożytności była zamieszkiwana przez Retów i Celtów. Potomkowie jednego z plemion celtyckich — Helweci — osiedlili się tu na przełomie II/I wieków p.n.e. Należała wtedy do rzymskiej prowincji Galii.

Kilkakrotne najazdy Alemanów kończą się i ich osiedleniem w Alpach. Zadomowili się tu i sojusznicy Rzymian — Burgundowie. Przez pewien czas należała do państwa Franków, również do Niemiec.

W 1291 zagrożone w swej wolności prakantony Uri, Schwyz i Nidwalden zawarły związek wieczysty, który stał się podstawą dzisiejszej państwowości.

Mając takich sąsiadów jak Niemcy, Francja i Austria, niełatwo było utrzymać niepodległość. Trwała walka o całkowite uniezależnienie się od Habsburgów. W dawnych czasach, podług legendy, łucznik Wilhelm Teil swą strzałą strąca jabłko z głowy syna w zamian za życie, tym niemniej zostaje uwięziony. W końcu udaje się mu zabić znienawidzonego starostę Gesslera i dać tym samym sygnał do powstania...

Na początku XIV wieku i w późniejszych wiekach do Związku przystąpiły tak znaczne wówczas ośrodki, jak Lucerna, Zurych czy Bazylea. Za udział w wojnach włoskich pozyskano Locarno i Lugano, co rozsławiło imię Szwajcarów.

Kraj przeżył długi okres rozkwitu. Dopiero Napoleon starał się uzależnić sobie Szwajcarię, co wywołało nastroje antyfrancuskie. W 1848 roku Związek Państw przekształcił się w państwo związkowe (Konfederacja Szwajcarska), jakim pozostaje do dziś, i które za swój cel obrało neutralność.

Nie tylko góry

doliny z bujną zielenią i łąki alpejskie, piękne jeziora i rzeki składają się na krajobraz kraju. To również miasteczka jak z bajki. Położone na łonie natury, a jednocześnie z bogatą infrastrukturą miejską. "Wioska" licząca — powiedzmy — dwieści mieszkańców, ma wszystko niezbędne do życia. Dosłownie do jednego zabudowania prowadzi asfaltowa droga. Zresztą co dotyczy dróg, ich budowa należy do najkosztowniejszych na świecie: średnio milion dolarów wart jest kilometr. Krajobraz urozmaicają mosty i wiadukty. Znaczna część magistrali przebiega w tunelach, wśród których najdłuższy w Europie liczy 17 kilometrów.

Jest projekt zbudowania 300—kilometrowego tunelu z Bazylei do Locarno, przez całą Szwajcarię. Kursowałyby w nim szybkobieżne pociągi, które na platformach przewoziły też samochody. Część środków na tego typu inwestycje pochodzi ze sprzedaży benzyny, część z tranzytu TIR—ów.

Szwajcaria jest maleńka, ale gdyby tak te góry... "wyprasować", to byłby całkiem rozległy, płaski kraj. Całe szczęście, że nie da się tego zrobić.

Raj na ziemi. Wszędzie blisko

Piękna przyroda, łagodny klimat, łącznie ze śródziemnomorskim na południu, wspaniałe widoki. Ponadto spokój, poczucie bezpieczeństwa i dostatek. Jak na jedno, stosunkowo małe miejsce na Ziemi (Szwajcaria mniejsza od Litwy i liczy 41300 km.kw.) czy nie za dużo? Pan Bóg, żeby było sprawiedliwie, stworzył więc Szwajcara — opowiadają o sobie kawały potomkowie Helwetów.

I chwalą położenie swego kraju, w którym szczyty górskie pokrywają lodowce, a na dole w wielu zakątkach palmy rosną... W którym tyle pięknych rzek, olbrzymich jezior. Z okien samolotu wyłania się niewidoczna z dołu część Szwajcarii: w pełnym słońcu tkwią śnieżnobiałe szczyty Alp, resztę okrywają chmury.

Choć uczeni litewscy doszli do wniosku, że środek Europy znajduje się koło Pikieliszek pod Wilnem, to środek Europy Zachodniej niewątpliwie znajduje się w Szwajcarii. Jak ręką podać do Francji, Niemiec, Austrii, Włoch. Moi przyjaciele mieli ze mną kłopot: posiadałem wizę tylko szwajcarską, nie mogli więc jechać "na skróty" przez terytoria sąsiednich krajów. Przyznam, że czułem się wtedy jako Europejczyk drugiej kategorii.

Ale wróćmy do odległości. Z Locarno 80 km do Mediolanu, Genewa pozostaje "w objęciach" Francji, w ciągu trzech godzin szybkobieżny pociąg dociera do Paryża. Z kolei z Bazylei można udać się po zakupy do Niemiec. I niektórzy to robią ze względów na mniejsze ceny, przestrzegając skrupulatnie ustalone normy celne.

Szwajcar w drzwiach i na wojnie

Piękne widoki nie mogły zrekompensować biedy, wynikającej ze skalistego gruntu, braku ziem uprawnych, bogactw naturalnych. Ambitni górale postanowili zarobkować gdzie indziej. Jako żołnierze zaciężni. W ciągu sześciu wieków na różnych frontach walczyło ich tysiące, tylko 700 generałów "wyeksportowano", choć wewnątrz kraju w ciągu tego czasu było ich... 12. *"W naszych kantonach każdy rodzi się żołnierzem"* — zapisał Henri Frederic Amiel, autor bogatych pamiętników XIX—wiecznych. Żołnierz "na kontrakcie" miał często przyzwoity żołd, do tego dochodziły trofea, a że widział wiele tragedii i niekiedy z godnością na obczyźnie umierał, nie dopuścił do tego, by na jego ziemi potem krew przelewano.

Helweci po dzień dzisiejszy stanowią tzw. Gwardię Szwajcarską — Guardia Swizzera Pontifica w Watykanie, jako przyboczna straż papieska. Gwardia założona została w 1505 roku, w 1527 wykazała bezwzględną lojalność wobec papieża, broniąc zaciekle bram Stolicy Apostolskiej i ponosząc straty w postaci 147 zabitych żołnierzy. Dziś gwardziści, ubrani w dawne stroje, są chętnie fotografowani przez turystów z całego świata.

* * *

Zaciągali się i do usług. Potomkowie Helwetów zasłynęli jako szwajcarzy czyli oddźwierni w hotelach i restauracjach. Przez wieki byli w tym fachu wprost niezastąpieni ze względu na znajomość języków. Z tego samego powodu byli zatrudniani jako guwernanci, nauczyciele. Na obczyźnie pracowało wielu artystów, m.in. malarzy nadwornych.

Byli świetnymi architektami i budowniczymi. To im zawdzięcza się zbudowanie m.in. fasady kościoła św.Piotra w Rzymie, Ratusza w Poznaniu, pałaców w Petersburgu na zamówienie Piotra I. Na zamku w Coppet istnieje bogate Muzeum Szwajcarów w Służbie Obcej.

Nie brakowało wśród nich cenionych rzemieślników, w tym gastronomów i cukierników. Tylko na przełomie XIX i XX wieku w Polsce działały 63 kawiarnie prowadzone przez Szwajcarów. Z pewnością były one i na Litwie. Prawda, często trudno określić rodowody — przybyłych z alpejskiej krainy uważano za Niemców, Francuzów i Włochów.

Eldorado bankowe

To Kalwin, działający w Genewie, godziwe oprocentowanie przeciwstawił lichwie. Banki skoncentrowane w Zurychu nie wyrosły na pustym miejscu. Powstały dzięki "eksportowej" pracy Szwajcarów, ich skrupulatności, umiejętności oszczędzane pieniądze puścić w obrót. Solidność i stabilna polityka sprawiły, że do Szwajcarii od lat płyną miliony walut. Ważną rolę odgrywa tajemnica bankowa. Dzięki niej przelewają tu swe kapitały ludzie, którzy z różnych powodów nie mogliby tych pieniędzy ulokować w bankach swych krajów. Szacuje się, że zdeponowano tu ponad 30 proc. prywatnych zasobów finansowych świata.

Przoduje Zurych. Przy Bahnhofstr. znajdują się banki największe. Wszystkie długo pracowały na swą markę. Do każdego z nich można zajść, tu na ludzi nie patrzy się jak na intruzów — wszak każdy jest potencjalnym klientem. Ekskluzywne wnętrza w starym stylu, ale i supernowoczesne. Spokój w liczeniu profitów.

I tu nasuwa się kontrast litewski. Upadki banków, ucieczki z walizkami pieniędzy, bezradność prawa wobec przestępstw bankowych i czcze nawoływania, by ludzie przestali trzymać pieniądze w pończochach...

Więcej od łyżki dziegcia

Spokój spokojem, ale są i w Szwajcarii incydenty, które porażają niczym błyskawica. Jest to sprawa też nie tak odległej historii.

W ub.roku Stowarzyszenie Bankierów w Zurychu podało, że banki szwajcarskie utrzymują 775 "bezpańskich kont", które prawdopodobnie należały do ofiar holocaustu. Zdeponowano na nich ponad 32 mln dolarów wraz z odsetkami. Edgar Bronfman, prezydent Światowego Kongresu Żydów to oświadczenie uznał za skandal, twierdząc, że banki dysponują miliardowymi sumami. Podobne oświadczenia oparto na danych z archiwów amerykańskich i brytyjskich.

Ciążą na tych danych niechlubne fakty, świadczące o współpracy Szwajcarii z Trzecią Rzeszą oraz przetrzymywaniu pieniędzy ofiar holocaustu. Ostatnio w prasie pojawiło się wiele oskarżeń, w tym również niemieckiej (m.in. w "Der Spiegel"). Jedno z nich mówi, że w Szwajcarii nadal znajduje się konto Hitlera, na które wpływają pieniądze za nowe wydania książki "Mein Kampf"! Takich "sensacji" więcej, ale jasności nie ma z powodu tajemnicy bankowej.

Wypomina się inną "niedelikatną" sprawę. Otóż Szwajcaria w 1938 roku zwróciła się do Niemiec, aby dla obywateli narodowości żydowskiej wprowadziły stempel w paszportach z literką "J". Chodziło o powstrzymanie fali uchodźców, szczególnie po Anschlussie Austrii.

Szwajcaria dostarczała 60 proc. wyprodukowanej u siebie broni Niemcom, w zamian za złoto z podbitych krajów. Alianci zamrozili aktywa szwajcarskie i wprowadzili bojkot. Na tzw. "czarnych listach" w 1945 roku znajdowało się ponad 1300 firm i przedsiębiorstw, współpracujących z reżimem.

Po wojnie 250 mln franków, połowę ze skonfiskowanego majątku niemieckiego, Szwajcaria zgodziła się wypłacić na odbudowę Europy. W 1954 roku rząd Izraela bezskutecznie upomniał się o majątki Żydów. Do porozumienia nie doszło, gdyż większość z nich było obywatelami Trzeciej Rzeszy. Dopiero w 1962 roku przyjęto ustawę o kontach bankowych ofiar holocaustu. Wówczas 10 mln franków zaczęto zwracać spadkobiercom, przekazywać organizacjom filantropijnym.

Z upadkiem komunizmu problem wypłynął ponownie, wraz z otwarciem się wielu krajów. Działacze Światowego Kongresu Żydów szacują, iż tylko polscy Żydzi zdeponowali przed wojną w Szwajcarii setki milionów dolarów, a ile ich wpłynęło z innych krajów, dziś trudno określić.

W krainie narad

Ze względu na neutralność, dogodne i przyjemne położenie, jest też Szwajcaria miejscem międzynarodowych obrad na najwyższym szczeblu. Odbywają się one w Locarno, w Davos tradycyjnie spotykają się możni ze świata finasjery i biznesu w ramach światowego forum gospodarczego.

W konferowaniu górą — Genewa. Po wojnie ulokowano tu biura podległe ONZ — z siedzibami Europejskiej Komisji Gospodarczej, Organizacji Pracy, Światowej Federacji Związków Zawodowych, Światowej Służby Meteorologicznej, Międzynarodowej Organizacji Zdrowia, Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Ochrony Własności Intelektualnej, różne komitety według zawodów, zainteresowań, a nawet siedzibę Armii Zbawienia itp.

W Genewie działa szereg misji różnych krajów. Dzięki Zdzisławowi Kędziemu, przedstawicielowi Polski w międzynarodowej komisji praw człowieka, miałem możliwość zwiedzenia Pałacu Narodów. Zdjęcie na tle trybuny ONZ. Kto chce w czasie przerwy na nią wejść, proszę bardzo. Potem z Danutą Mentha—Zmigrodzką, architektem, moim cicerone w tym mieście, w kolorowym gronie akredytowanych dyplomatów jemy obiad. Wcale nie lepszy niż na mieście.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szwajcaria — to piękne jeziora wśród gór

Znaczna część magistrali kolejowych i samochodowych przebiega w tunelach

Jedna ze starych bram Bazylei

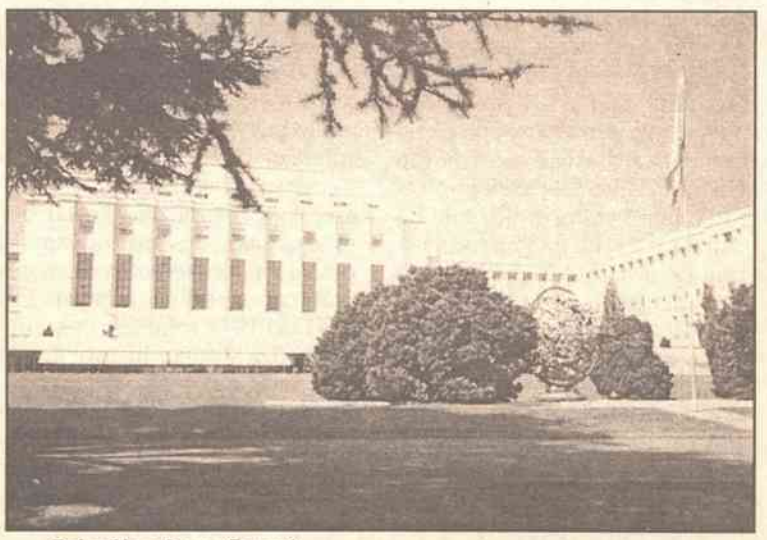

Pałac Narodów w Genewie

Lugano należy do najpiękniejszych zakątków Helwecji

Fot. **Autor**

Nasze publikacje

"Oby choć ślad po mnie w Wilnie został"

W nr 4 "Znad Wilii" ukazał się artykuł Mieczysława Jackiewicza, poświęcony wileńskiej pisarce Helenie Romer—Ochenkowskiej. Należała ona do najciekawszych i fascynujących postaci przedwojennego Wilna. W tym roku mija 50 lat od czasu, kiedy spoczęła na cmentarzu w dalekim Toruniu. Autorowi i Redakcji należą się wyrazy uznania za przypomnienie osobowości Heleny Romer—Ochenkowskiej w przeddzień rocznicy jej śmierci.

Opuszczając Wilno w 1946 r., w Bibliotece Akademii Nauk Litwy (d.Wróblewskich), w tzw. "pokoju romerowskim" zdeponowała olbrzymie archiwum prywatne, w tym też własny "Dziennik-Pamiętnik". W ostatniej notatce z kwietnia 1945 r. w następujących słowach żegnała Wilno:

"I oto po 5-ciu latach wojny, nieopisanych cierpień moralnych i fizycznych muszę na wieki wyjechać z mojego Wilna.

Nie zmogły mię ani rozpacz klęski polskiej, ani bieda z nędzą, ani choroby (...).

Wyjazd z Wilna — to strach, to męka, to szaleństwo, to owczy pęd Polaków, którzy jak błędni wyjeżdżają masowo, opuszczają Wilno, 600 lat swego tu życia. Dlaczego? Bo się boją bolszewików! A tam, w Polsce też bolszewicy panują i panować będą, jestem tego pewna. Jedzie się, tracąc pamiątki, meble, pieniądze na niewiadomo jaką nędzę, poniewierkę, na los straszny. A zostać nie mogę, bo nie mam ani dachu nad głową, ani człowieka, z którym (mogłabym) zostać. Ale co dzień błagam Boga o śmierć, bo opuszczać Wilno — to dla mnie niemożliwa potworność — każdy może porzucać Wilno, tylko nie ja. To i podłość! To zdrada i ja ją spełniam, bo nie mam wyboru. Los mój tam będzie straszny.

Oby choć ślad po mnie w Wilnie został. Kochałam to miasto jak człowieka. Żyło dla mnie, a ja dla niego. Strata Karolinowa, to było nic w porównaniu. Teraz duszę ze mnie wydzierają, tak się starałam zostać, znaleźć kogoś, dach nad głową, a tam znajdę? Akurat. A podróż piekielna i pamiątek resztę zgubię i siebie. O śmierci, Boże, śmierci! Wilno ukochane moje!"

Wilno o autorce "Majaków" pamięta. W 1995 r. pod kierunkiem doc. dr Haliny Turkiewicz z Katedry Języka Polskiego i Literatury Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego Bożena Janczewska napisała pracę magisterską nt. "Helena Romer-Ochenkowska. Próba zarysu monograficznego". Wymownym jest fakt, że była to pierwsza praca magisterska z zakresu filologii polskiej w powojennym Wilnie.

Jan Sawicki

Muzy wśród armat ...

(Początek na s. 4)

tały opublikowane, zwracają uwagę dwie publikacje Henryka Lińskiego. Jeden traktuje o wystawieniu baletów "Rajmonda" i "Coppelia", zaś drugi — o teatrach polskich w Wilnie: Teatrze Miejskim na Pohulance i najpopularniejszym aktorze wileńskim Leonie Wołłejce z okazji 30-lecia jego pracy scenicznej, a także o Teatrze Muzycznym "Lutnia". Obydwa teatry w owym czasie aktywnie działały w Wilnie.

Numer "Przeglądu Artystycznego" pod redakcją Ludwika Grużewskiego z marca 1940 r. w Wilnie jest ewenementem sztuki wydawniczej, jeżeli chodzi o miejsce i czas wydania. To niezwykłe pismo również dlatego, że po raz pierwszy skupiło na swych łamach szeroko pojętą wiedzę o sztuce litewskiej końca XIX stulecia i pierwszych trzech dziesięcioleci XX wieku, polsko—litewskich więziach kulturowych.

Józef Szostakowski

Opowieści wileńskie

Bandyci

W latach mojego pierwszego pamiętania najwięcej poczucia bezpieczeństwa dodawały *kruki**, którymi zamykano drzwi. Duże, kowalskiej roboty, zazwyczaj dodatkowo jeszcze mniejsze, u góry i dołu, strzegły skutecznie wejścia. W niektórych domach z nadejściem nocy ryglowano okna. I wtedy nie straszni byli żadni zbójcy.

A pojawili się oni w okolicy z wojną. W dzień panował spokój, i dawnym zwyczajem, kiedy wychodziło się z domu, zamiast kłódki, wsuwano do klamki kawałek *szakala***. To był znak, że nikogo nie ma w domu. Ze zmierzchem niepokój wzrastał: pośpiesznie zamykano się na wszystkie spusty, kruki i kruczki. Szczególnie tam, gdzie domostwa stały samotnie.

Na napady narażona była zagroda dziadka Stanisława Piotrowskiego w Poszyłajciach — dom stał na uboczu, jego gospodarz należał do majętniejszych. Po wojnie przeżyła istną plagę najazdów, większość nieudanych — dom nocą przeistaczał się w twierdzę: masywne drzwi z grubego drewna i podwójną futryną, spięte krukami, nie łatwo było podważyć, wszystkie okna były zaryglowane, w "strategicznych" miejscach stawał krzepki gospodarz z dwoma dorosłymi synami — Bolesławem, mocnym jak dąb mężczyzną, który potem po różnych perypetiach trafił do łagru w Karagandzie, i z Franciszkiem, który też do słabych nie należał. Wszyscy w rękach mieli siekiery. Znalazłaby się i broń palna, ale już samo jej ujawnienie od razu kwalifikowało do wywózki na Sybir.

Kobiety też miały swe odcinki obrony. Mojej matce, jako najmłodszej, przypadła funkcja podającej alarm. Urządzenie to wyglądało następująco: na strychu na jednej z belek, tuż przed otwartym okienkiem, zawieszano kawałek *rejki****, o którą uderzano metalowym prętem.

Tej pechowej nocy mało było szans obrony. Po podwórze zajechały dwa "trofiejne" samochody osobowe. Pies niedługo ujadał — padł strzał, krótki skowyt, rozległy się krzyki po rosyjsku: "Odkrywajtie, a to was wsiech pierebjom i podżarim!"

Na brak odpowiedzi bandyci odpowiedzieli gradem kul. Jedna z nich trafiła w nogę matki, która biegła na strych, by walić w ową rejkę. Mimo licznych uderzeń, kołotań, strzałów w zawiasy, drzwi nie potrafili złamać. Przystąpili więc do okien. Od strzałów jedno udało się wyważyć. W tym czasie matka z trudem wdrapała się na strych. Rozledły się wśród nocy donośne, niczym dzwon, dźwięki uderzeń w żelazo.

Obie strony na chwilę zamarły. Wewnątrz obawiano się, że uzbrojeni napastnicy mogą wrzucić granat. Ale obeszło się na kolejnych strzałach. Kiedy jeden z opryszków chciał wcisnąć się do środka, wuj Bolesław uderzył go obuchem siekiery w ramię. Razem z przekleństwem sypnęło znowu gradem kul. Wystraszona matka coraz mocniej waliła o rejkę. I to przyniosło odgłos — od dalekich sąsiadów, chyba Śnieżków, doniosło się szczekanie psów, i podobne metalowe dźwięki. Był to znak, iż sąsiedzi usłyszeli i alarmują dalej...

Przez pewien czas bandyci zastanawiali się, czy ponowić atak. Dochodzący z oddala tumult sprawił, że zaniechali. Na szczęście, też nie doszło do podpalenia, choć ktoś uporczywie szukał karnistra z benzyną.

Takich najazdów było więcej. Od jednego nie potrafili obronić się. Opryszkowie z innej bandy byli solidniej uzbrojeni, zdziałali na zaskoczenie. Po chwili wszyscy domownicy niczym w latach wojennych, kiedy to Piotrowscy przechowywali żydowską rodzinę Gołąbów, dziś zamieszkałą w Ameryce, stali pod ścianą. Tymczasem do samochodów ładowano wszystko, co było pod ręką.

W latach powojennych niektóre bandy działały w zmowie z nowo narzuconymi władzami, za cichym przyzwoleniem NKWD. Bandy składały się z byłych wojskowych, elementu przestępczego przybyłego z Rosji. Miejscowych bandziorów w nich nie było dużo, zazwyczaj pełnili oni rolę przewodników, zbierali informację. Raczej bardzo rzadko, mimo licznych zgłoszeń o napadach, dochodziło do ujęcia przestępców. Ale takie przypadki zdarzały się czasami, może w wyniku konkurencji i wzajemnego zwalczania się band.

Po kilku miesiącach od napadu dostali Piotrowscy *powiestkę*** z milicji. Kiedy stawili się pod wskazane miejsce, zebranym pokazano zrabowany dobytek. Nieliczni natrafili na swoje rzeczy, głównie ubrania. Potem wprowadzono aresztowanych. Trudno było rozpoznać pośród nich dawnych rabusiów. Ale jednego udało się wyjawić — po sińcu w kształcie tępej części siekiery...

Napady zatruwały życie szczególnie mieszkańcom podwileńskich miejscowości, dokąd z miasta swe wypady robili różnej maści opryszkowie jeszcze do połowy lat pięćdziesiątych. Zapamiętałem dobrze kruki i w naszym domu w Fabianiszkach, które kilkakrotnie obroniły od rabunku. Ale tu było dogodniejsze położenie — dom stał blisko ożywionej szosy, ponadto w sąsiedztwie znajdywało aż kilkanaście domostw sąsiadów.

Romuald Mieczkowski

* *kruk* — hak
** *szakal* — z lit. patyk
*** *rejka* — kawał szyny
**** *powiestka* (ros.) — wezwanie

Piórem i tuszem

NOCNE DIALOGI... W. SAKOWICZ

Wojewódzki Dom Kultury w Chełmie oraz Towarzystwo Rodzin Kresowych ogłaszają

IX Konkurs Poetycki "U progu Kresów"

Intencją organizatorów konkursu jest nawiązanie do literackich tradycji Kresów Wschodnich, ich wybitnych przedstawicieli, historii regionów, kultury i tradycji — z uwzględnieniem kulturotwórczej roli miast kresowych. W tegorocznej edycji, proponujemy uwzględnienie kulturotwórczej roli Ostroga na Wołyniu. Utwory mogą też stanowić dobrowolną poezję kresową. Konkurs ma charakter ogólnopolski — mogą w nim wziąć udział także poeci polscy spoza kraju.

Należy nadesłać trzy utwory poetyckie — w trzech egzemplarzach lub dodatkowo — czwarty, poświęcony Ostrogowi, opatrzone godłem. To samo godło powinno znaleźć się w zaklejonej kopercie zawierającej dane: imię i nazwisko, adres, data i miejsce urodzenia, zawód wykonywany.

Sumę przeznaczoną na nagrody organizatorzy uzgodnią na posiedzeniu Jury wraz ze Sponsorami. Przyznana zostanie nagroda specjalna za twórczość o Ostrogu.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniach 5—6 lipca 1997 roku w Chełmie, połączone z Sympozjum i wieloma imprezami towarzyszącymi, na które na koszt organizatorów zostaną zaproszeni Laureaci.

Organizatorzy przewidują publikacje prasowe wg możliwości.

Prac oczekujemy do 3 maja br. pod adresem:

Wojewódzki Dom Kultury, 22—100 Chełm, Pl. Tysiąclecia 1, "U progu kresów"

Prenumerata

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi **2.80 Lt** z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej.

Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Prenumerata roczna w **Polsce** wynosi **90 zł**, półroczna — **45 zł**, kwartalna — **22,50 zł**. Wpłat należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: **Bank BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1-111, *"Znad Wilii"***, z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach **Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £** lub **135 DM**. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przesyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — **30 USD** rocznie.

Drodzy Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując ***"Znad Wilii"***, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie!

POLSKIE STUDIO DOKUMENTALISTYKI

w Wilnie proponuje swe usługi w filmowaniu. Na sprzęcie wysokiej klasy utrwalamy uroczystości, wykonujemy tematyczne zlecenia.

Tel.: 22 42 45, 23 04 24.

Oferujemy kasety wideo

z najciekawszymi zabytkami Wilna (Ostra Brama, Św. Ducha i in. kościoły), miejscowościami Litwy (Góra Krzyży, Szydłów, Druskienniki, Troki, Powiewiórka i in.), fragmentami występów polskich zespołów artystycznych ("Wilia", "Wileńszczyzna", "Kapela Wileńska", Teatr Polski w Wilnie).

Cena 3-godzinnej kasety — **45 Lt.** Przy wysyłce pocztowej zagranicę — **12 USD** (albo równowartość w złotych RP lub w innej walucie), plus koszta przesyłki. Do Polski — i krajów Europy — **16 Lt** (4 USD). Pieniądze można wpłacić na konto w Warszawie lub przesyłać czeki na nazwisko redaktora bądź wydawcy.

KAVINE Alma KAWIARNIA

Pylimo 49, Vilnius, tel. 622094

Oferuje dania polskiej kuchni i organizuje przyjęcia

Cennik ogłoszeń

1 cm kw. — 2 Lt (1,50 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika "Znad Wilii" są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.

Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius
tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

DWUTYGODNIK LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILII

"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Išganytojo 2/4, tel.:224245, fax 223455; Galeria: tel. 223020 * Red. naczelny Romuald Mieczkowski, zast. red. naczelnego Andrzej Pukszto * Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska Konto: 400467987 Komercinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk ofsetowy Drukarnia S.A. "Spauda". * SL 160 * Indek[illegible] do druku 26 lutego 1997 r.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

POEZJA

Wileńskie strofy tajemniczego autora

Reminiscencje

Koźma Czuryło, Widok na Wilno z ul.Subocz, 1934, miękki werniks

"Do rąk Polaków—Wilnian oddaję ten wiersz. Autor mi nie znany, lecz myśli, wspomnienia i tęsknota — ta sama" — napisał **Bazyli Leszczyłowski** z Warszawy, dzięki któremu te strofy trafiły do Wilna. Jeśli ktoś odkryje ich autora — prosimy o kontakt z redakcją.

Preludium

Do kraju tego, gdzie złocistodennej
Wśród pól się wije Wilii modry warkocz,
Do Kraju, który skąpy w chleby pszenne,
Ale ma Wilno, Ponary i Narocz,
Do Kraju, który naszym znów się stanie,
Tęskno mi Panie!

Miasto wielu kościołów i licznych pamiątek,
Drogie miasto, gdzie znany mi każdy zakątek.
Nie wiem, czy ciebie wyśnił Giedymin proroczo,
Lecz wiem, że się na jawie jawisz moim oczom.
Mówisz: Wilno — a w sercu tłok wspomnień i wzruszeń,
I gniew, że cię przezwano tym śmiesznym "Vilniusem"!
W środku miasta dwie góry: Zamkowa — Trzykrzyska...
Baszta stoi, lecz krzyże runęły z urwiska.
Raz jeszcze symbol wiary pchnięciem wrażej ręki
Z mogiły zamęczonych strącono w Wilenkę.
Zaprzedani najmici, splugawieni tchórze
Zamiast Góry Trzykrzyskiej — chcą mieć Góry Turze.
Stary grodzie, ty jeszcze z tego się wyliżesz,
I dziś z katedralnego zdjęto tympanonu
Dawnej świetności Polski dwóch świętych patronów.
Lecz wrócicie wraz z świętą Heleną pospołu.
Powita was dźwięk dzwonów trzydziestu kościołów.
A będą bić radośnie, jak dzwonom przystało,
Gdy dzwonią na Wielkanoc, lub na Boże Ciało.
Na Zamkowej grób wodza Powstania na Litwie...
(Ja po ścieżkach z obręczem — matka na modlitwie).
Rozmodlonych dzwonami kościołów wieżyce
Z zamkniętymi oczami jak pacierz wyliczę.
Z imion świątyń widzianych w miasta panoramie
Do Wszystkich Świętych Pańskich składałem litanię.
W dole Wilia. Litwinka wciąż z niej czerpie wodę —
Za polskie Wilno chłopcy dali życie młode.
Nad Wilią Most Zielony. Z mostu skok Siemaszki...
I salwa: w serce dostał Mickiewicz Pronaszki,
Który stojąc na brzegu Wilią się zachwycał,
Co w dzień ma dno złociste, w noc niebieskie lica.
Gdybyś Adamie Słuszków nie opuszczał progów,
Mógłbyś za ocalenie podziękować Bogu
W niedalekiej świątyni, którą ufundował
Pac Panu, że Pan Paca w potrzebie ratował.
W kruchcie kotły zdobyte pod Wiedniem na Turkach,
A w ołtarzu Chrystusa cudowna figurka.

Antokol... Wołokumpia... Trynopol... Pośpieszka:
Okolice Tytusa — latem tutaj mieszkał.
Środkiem rzeki ktoś płynie z prądem w małej łódce...
A może to on z Paulą na swej "duszehubce"?
Przed nimi Święty Jakub na placu Łukiskim,
Za Wilią Święty Rafał i Chrystus Snipiski
Kalwaryjską niosący swój krzyż na Golgotę —
A za nimi tłum wiernych wiorstami piechotą.
Całymi dniami idąc. Idą w deszcz i spiekę.
Na przodzie krzyż. Nad nimi pieśń "Kto się w opiekę".
Zmęczeniem nóg chcesz zgłuszyć swe bóle pątniku,
Idź, by chociaż przez chwilę spocząć w Wieczerniku.
Stąd od Stacji do Stacji stóp tyle a tyle,
Przewodnik poprowadzi dróżkami zawile.
Z Wieczernika kompania rusza za kompanią.
Każdy jakoś sam w sobie, choć z wspólną litanią.
Pot strużkami ci znaczy zakurzone skronie,
Z wielką ulgą je zmyjesz przy Stacji w Cedronie.
Stąd w górę na kolanach wielu wiernych pnie się,
Szept modlitwy i płaczu nad nimi się niesie.
Na szczycie padną krzyżem zanim dalej ruszą
Na nogach bardziej ciężkich — z bardziej lekką duszą.
W snach widzę biel kapliczek wtulonych w cień jodeł...
Kapliczki wróg poniszczył... Czas — me lata młode.

Popławy — brzmiące echem filareckich pieśni,
Tak mi drogie, bom tutaj swe dzieciństwo prześnił.
Dom w zaułku... sad w koło... dach gontowy we mchach...
Przy bramie jarzębina, brzoza i czeremcha.
Dom w podwórko wybiegał ocienionym gankiem
Krzakami bzu, co pachniał fioletowym rankiem.
Parę kroków od ganku zrąb drewnianej studni:
Jam jej głąb postaciami z moich snów zaludnił.
W lewo od niej huśtawka przed oknem pracowni
I cień ojca nad rzeźbą z narzędziami w dłoni.
Za pracownią drewutnia — a w końcu ogródka,
Przytulona tuż do niej bez wygód wygódka,
Pod wiśnią. Gdy kwiat wiosną śniegiem prószył z nieba,
Siedziało się w niej dłużej, niż było potrzeba.
(Dziwne, żem dysertacji, jak dotąd nie spotkał
Na temat: "Źródła natchnięć płynące z wychodka").
Z sieni domu na strych mię wiodły strome schody...
O, skarby szaf i szuflad niemodnej komody.
Wśród rupieci stos książek, które czas uszkodził...
Tu się rozstał z Marylą Adam — nie w ogrodzie.
Tu w śnieżycy pocztylion Syrokomli trąbił,
Tu mężów zawstydziła niewiasta z Trembowli.
Na tym strychu Zagłoba siekł ludzi Bohuna
I tutaj Jankielowi w cymbałach pękła struna.
Tu Mochnacki swój koncert dał na klawikordzie...
I tutaj Ryży dostał od Stacha po mordzie.
W dzieciństwie często gościł Stach pod naszym dachem,
Potem ponoć mieszkańców Popław był postrachem...
I tak się w mroku strychu skrzyżowała ścieżka:
Postaci bohaterów i chłopców z przedmieścia.
Wyrostków oberwanych — z księciem z bajki bladym...
Błysk noża szewskiego z srebrnym błyskiem szpady.

Sąsiadami zza płota w ten mój czas beztroski,
Byli Sienkiewiczowie, Kryłow i Dąbrowski.
Daję adres, gdy zwątpisz, czym naprawdę szczery:
"Wielka Jerozolimska pięćdziesiąt i cztery".
Został adres, bo dom mój dawno rozebrano.
Czeremchę wiatr przełamał..., brzoza łka pod bramą,
Że mróz srebrzystych bajek w kwadrat szyb nie wpisze,
W świąteczne dni grudniowe i wśród nocnej ciszy.
Z palety Stachiewicza księżyc farb pożyczył
I paprotną legendą na szybach błękitniał.
Oszroniony świat lasów, jarów tajemniczych,
Pyłem skier migotliwych srebrzyście posypał...
Daj mi Panie, dziś proszę z wzruszeniem głębokim,
Przez zamarzniętą szybę spojrzeć dziecka okiem.
Z domu, którego nie ma, ścieżki w świat mię wiodły,
W świat ongiś tak szczęśliwy, dziś wciąż bardziej podły.
Latem dni nad Wilenką. Gdy skwar świat zalewał,
Biegło się w dół Suboczą i od krzyża w lewo.
Na prawo świętopole. Tu gdzieś rosła Lusia.
Domy w głębi, widoczny tylko klin i grusza.
To nawet nie ulica: jakaś w dole dróżka,
Widzę jak na niej znikasz na swych grubych nóżkach.
Na wprost był park i dęby, gdziem zbierał żołędzie...
Któż wiedział, że ja będę, a dębów nie będzie?
W upał biegłem do rzeki nad spusk, tj. tamę,
Na miejsce, nie wiem czemu, zwane "Koźską Jamą".
Po latach, gdym dorosły, po płyciznach brodził,
Dziwiłem się, że chłopcy tonęli w tej wodzie.
Rzadko kiedy ktoś z starszych przebywał nad rzeką.
Byliśmy jak te ptaki, pod Boską opieką
I lilie polne, które sam Bóg przyodziewa.
Portek często niszczonych w spinaczkach po drzewach
I krzakach, nie zwracała nam Opatrzność Boska,
Lecz — laniem poprzedzona — rodzicielska troska.
Często grypa bywała, noga nadwichnięta,
Zapalenie opłucnej... Jak czule pamiętam
Matkę w roli lekarza i troskliwej niańki:
Kwiat lipowy, maliny i kompres, i bańki.
Gdy zawiodły maliny i kompres nie pomógł,
Wtedy Łabędź Niebieski pojawiał się w domu:
Przynosił gorzkie proszki, albo mdłe miksturki,
Mrugając przyjacielsko z białej recepturki...
I dziś bym też wyzdrowiał, gdyby ktoś dał proszki
Z apteki "Pod Łabędziem" lub od Augustowskich.

Bez radia, telewizji, przy lampie naftowej,
Siedziało się w krąg stołu, pochylając głowy
Nad książką, lub stalówką skrobiąc coś w zeszycie,
A matka wyszywała jakieś chabry w życie.
Matki nie ma. Zostały chabry na serwecie,
Patrząc na nie wycieram łzy z oczu w sekrecie,
Bo nie ma ani jednej z kręgu lampy twarzy...
I mosiężny samowar na tacy nie gwarzy
Tak, jak w tamte wieczory, promieniując ciepłem...
Kto sprawił, że tak szybko od tych lat uciekłem?
Czasem była też nuda. Zbijało się łyndy:
Strzelało się z rogatek... czepiało się dryndy,
Dorożkarz biczem z kozła poskramiał te psoty —
Kiedy trafił — nie było już na nie ochoty.
Gdy dość się miało klipy, palanta, pikiera,
Mówiono nam: "Na Bakszta idźcie pestki zbierać".
Pestkami nazywano kamienne pociski,
Które w czas oblężenia ówcześni urwisi
Zbierali, by z kolei razić nimi wroga.

U bram Bakszty swe leże miała bestia sroga:
Bazyliszek, któremu dań z ludzi składano.
Aż raz mu w lustrze jego cielsko pokazano.
Nie mógł znieść potwornego swojego odbicia:
Oczy na wierzch mu wyszły i upadł bez życia.
Tu refleksja, że ludzie są gorsi od gada:
Tylu w lustro spogląda — żaden trup nie pada.

Nim strojni w barwne pióra zjawią się Indianie,
Egzotyką nie byli Żydzi i Cyganie,
Którymi nas straszono niezbyt wychowawczo,
Mówiąc, że Cyganiuchy cudze dzieci taszczą
Na plecach w kojcu z chusty, w mróz i w dzień upalny.
Lecz Żydzi kradli dzieci na mord rytualny.
Pamiętam, że wielokroć kwitowałem płaczem
Pogróżki, że mnie Żydom oddadzą na macę.
A wiedząc o procesie Bejlisa z Kijowa,
Byłem przekonany, że nie są to czcze słowa...
I tak pedagogiczne rodziców manowce
Zastępowały ongiś dzisiejsze dreszczowce.

Przed Karlsbardzką dwie kuźnie. W ich mroku się trudził
I dął w miechy Hefajstos Popław: kowal Kudzin.
Ze złota w swojej kuźni koniom kuł podkowy,
Potem w wodzie je zmieniał na kolor stalowy.
Siadywałem przed kuźnią, jak gdyby przykuty:
Koń przymierzał podkowy, jak się mierzy buty.
Przy poprawce szły w ogień. Dmuchał miech, a potem
Ktoś w takt młotka małego walił dużym młotem
I złotymi iskrami podkowy bogacił.
Później na miejskim bruku koń te iskry tracił.
Ciskał je w twarz woźnicy rozrzutnym ochłapem...
Koń w niego skrami złota — a on w niego batem,
Biedna Subocz! Jak trudno tobą się zachwycać!
Łączyłaś krzyż w Markuciach z księgarnią Kiewlicza,
Wiarę z wiedzą: dwa skrzydła, co w świat mię uniosły
Z kręgu baśni dziecinnych, w krąg bajek dorosłych...
W połowie drogi był gmach mojej pierwszej szkoły.
W dole stawy klasztorne, dalej dwa kościoły.
Ja jeszcze dziś pamiętam, jak byłem wzruszony,
Gdy się rezurekcyjne rozdzwoniły dzwony
W kościele Misjonarzy. Styl późne rokoko,
Koronka wież wzwyż wiodła i serce, i oko.
Czemuś, ojcze, dłuższego życia nie uprosił
Dla siebie i dla swoich młodozmarłych synów?
Czy tam w niebie potrzebnyś był do baldachimu?
Jeśli w niebie nad Stwórcą słońce zbyt obfite,
Baldachim z chmur Kajetan nosi z Hipolitem.
Stąd radość ich małżonek: Marii i Elżbiety,
Uśmiecha się Bóg pod wąsem: wiadomo, kobiety.
Niewiele z życia miała ma rodzina w zysku:
Ojciec z braćmi na Rossie — Matka na Srebrzysku.
Gdzie czyja jest ojczyzna ludzi, ksiąg nie pytaj —
Idź na Rossę i pilnie epitafia czytaj.
Przed cmentarnym murem marmurowa płyta,
Na niej strofa z poezji Juliusza wyryta.
Marka i Serce Syna. — Serce, które dumnie
Uwiło gniazdo orle, tam gdzie grom i turnie!
I widzę profil dziadka chmurny i marsowy,
Jakby mówił: "Skąd w Wilnie tyle obcej mowy?"
Obok krzyże żołnierskie w wojskowym szeregu,
Zda się jeszcze po śmierci Komendanta strzegą.
Wiatr gra dla nich piosenkę jak na okarynie:
O pąkach róż... Jasieńku i o rozmarynie.
A po latach dwudziestu, los grobów dorzucił:
Wiatr o wierzbach płaczących chłopcom piosenkę nuci.
A czasem szumi w sosnach, jakby grał na drumli
Do wtóru nieuchronym dumkom Syrokomli.
Gawędziarzu serdeczny! Limiku wioskowy,
Coś prostych ludzi uczył piękna polskiej mowy,
Twoja pieśń bezimiennie trafiła pod strzechy —
Nie każdy z mistrzów słowa dożył tej pociechy.
Lud śpiewa "Pocztyliona", co o czarkę woła,
O strzelcu, który chłopcu nie sprzedał kwiczoła,
O synalku, którego mądry ojciec uczył,
Że uczciwość popłaca, kradzione nie tuczy.

Od Subocz, idąc Wielką nie wszedłem w Zamkową,
Przystanąwszy, sprawdzałem, zadzierając głowę,
Czy krzyż nie umknął w chmury z wieży świętojańskiej.
Potem skręcałem w prawo, by Świętomichalskim
Dojść w zacisze kościoła swojego Patrona.
Od gwaru miasta białym murem odgrodzona,
Świątynia grozę dawnych dziejów przypomina,
Gdy hajdamacki rezun — mniszki tu wyrzynał,
Wykręcając im z stawów wprzód nogi i ręce.
Ich zachowane szczątki świadczą o tej męce.
Adam mieszkał opodal. Tu "Grażynę" pisał,
Wrzawą bitew mu brzmiała przykościelna cisza.
A gdy wzrok w górę wznosił, to poprzez ulicę
Dostrzegał Świętej Anny strzeliste wieżyce,
Co czerwienią swych łuków śmiało w niebo biegły.

Co za mistrz wyczarował ten poemat z cegły.
Nieliczni z szlifujących podmiejskie podwórka
Chodzili w gimnazjalnych czapkach i mundurkach.
Nosiłem rogatywkę z złotymi paskami,
Na stojącym kołnierzu srebrno—złote patki.
Spodenki krótkie, pumpy lub też z nogawkami...
Szyk wymagał, by rogi dwa chować u czapki.
Jezuici podobne mieli rogatywki
Srebrne paski na czapkach i w winkiel naszywki.
Mundurki szkolne, widzę was na defiladach,
I na zdjęciach pożółkłych w albumach, w szufladach.
Trzeciomajowy pochód! Jakże go pamiętam:
Jak las szli smukli chłopcy, jak kwiaty dziewczęta.
Wian kremowych mundurków dziewcząt z "Nazaretu",
W słomkowych kapeluszach, z kolorową wstążką.
"Orzeszkówka" w fartuszkach, mając u beretów
Symbol wiedzy: płonący znicz z otwartą książką.
Patrząc, jak szły dziewczęta w twarzowych fartuszkach,
Nie widziałem, że wśród nich jest moja "Markuszka".
Gdy widziałeś berety galonem obszyte,
Wiedziałeś, że dziewczęta chodzą do Wizytek.
Kto tam wreszcie spamięta uniformy wszystkie:
Czackiego, Filomatek albo Czartorystek.
Juliusza Słowackiego, Zygmunta Augusta,
Gdy już tak skrupulatnie patronów wyliczam,
To wspomnę Lelewela, no i Mickiewicza.
Dziewczęta nie chodziły do szkół z chłopakami,
Lecz serca wciąż te same są pod mundurkami —
I przed wychowawcami w największym sekrecie
Spotykano się w parkach, Burbiszkach, Zakrecie...
Karolinki, Zwierzyniec, Góra Buffałowa,
Antokol, Bernardynka, Trzykrzyska, Zamkowa...
Te i inne zacisza kiedy dziś wspominam,
Sądzę, że tło też ważne — nie tylko dziewczyna.

Toteż powiem — i wiekiem tego nie tłumaczę:
Za mych czasów naprawdę kochano inaczej.
W perspektywie nie gubię dozy krytycyzmu:
Był sex, zmysły — nie było jednak cynizmu.
I dziś, popatrz, nie śmieszne? Wiersze ci przynoszę
Zupełnie tak jak wtedy, gdym dwadzieścia miał lat.
Sam siebie nie rozumiem i dziwię potrosze:
Skąd nagle mi do głowy taki pomysł wpadł?
Wprawdzie wiosna dokoła (już nie ta z Belmontu),
Ale wiosna od dawna nie budzi we mnie ech,
Więc skądże te tęsknoty? Dawna przeszłość skąd tu?
I skąd ten żal wstydliwy o niespełniony grzech?
Wiesz: cichaczem, Suboczą, przez Popławy, Markucie,
(Pamiętasz krętą Subocz i w Markuciach krzyż?)
Pójdziemy do Kolonii. Przypominasz? Tam cię
Pierwszy raz pocałował. Hej wczoraj... i dziś...
"Wodokaczka, Puszkarnia... Dość! Strzeż się, dziewczyno!
Podaj rękę i szybko na Francuski Młyn!
W samą samą porę w Wilence pożar krwi ugasimy...
Powrócimy wieczorem, radośni byle czym!
Jutro znów się spotkamy. W parku Puszkinowej.
Przy tych stawach, gdzie dęby pełnią dotąd straż.
Kraju ongiś realny, jakżeś dziś baśniowy...
Niech Cię granic sto dzieli — Tyś na zawsze nasz!

Ojczyzna. To tak dużo! To za dużo dla mnie!
Nawet Wilna za wiele. Starczy parę ścieżek,
Na których kłamiąc miłość — kochałem bezkłamnie
I guniąc prawdy wiary — szeptałem pacierze.
Parę ścieżek? Za wiele! I tego za wiele,
Wystarczy brzeg wysoki nad Wilenki szumem,
Gdy twym oczom — me oczy mówiły "Aniele".
A ty, coś rozumiejąc, szeptałaś: rozumiem.
Nie wiem, czy ktoś z młodzieży na randkę dziś śpieszy,
Mając w zanadrzu rymy, pod pachą tom wierszy,
Jak ja ongiś Lechonia, Staffa czy Tuwima,
Lub Kazia Wierzyńskiego tom "Wiosna i wino".
Choć dziś trudno by było utrzymać ten zwyczaj:
Chciałbyś mówić słowami Brylla, Różewicza?
Po prawdzie ja też gaffę swą do dziś pamiętam,
Gdym się naciął, kupując tomik Putramenta.
Miłosza, Bujnickiego sława wówczas rosła,
Anatola Mikułki, co "pogubił wiosła"...
Wszystko się pogubiło na dziejowym skręcie...
Lecz wiem, że trzeba wierzyć, w co wierzyłem święcie.
Królowę z Jasnej Góry chyba nie urażę,
Że Panna z Ostrej Bramy bliższym mi obrazem.
Nie patrzy po królewsku z Dziecięciem u łona,
Lecz z kaplicy przegięciem głowy pochylona,
Spogląda w serce ludu, co jest Jej dziecięciem,
"Witaj Panno" śpiewając z serdecznym przejęciem.
I widziałem jak drgały w świec blasku powieki,
Gdy lud tłumnie przychodził w wieczór na "Opieki".

I kiedy się oddawał Pod Twoją obronę,
Ty go rąk skrzyżowaniem garnąłaś do Łona.
W końcu powiem po prostu, na pewno nie skłamię,
Że najłatwiej się było modlić w Ostrej Bramie.
Dziw brał, że ja przed Bogiem "wieczysty niemowa",
Tutaj łatwo do serca sięgałem po słowa.
Byliśmy tak bezpieczni pod Twoją obroną...
Czy nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono?
Mieli Grecy Akropol, Kapitol — Rzymianie,
Myśmy mieli to wszystko w naszej Ostrej Bramie!

Gdy zamiast rogatywek przyszły korporantki,
Na terenie Wszechnicy ustalano randki.
W cieniu arkad dziedzińca Księdza Piotra Skargi
Słyszało się miłosne i serdeczne targi.
Batorówki na ucho z fasonem zsunięte,
Pod czapkami medyczek oczy uśmiechnięte.
Uśmiech ten nie oznaczał, że ich tak zachwyca
Szczątek attyki polskiej Placu Snuglewicza.
Na dziewięciu dziedzińcach budynki Wszechnicy,
Najbardziej Sarbiewskiego wśród nich malowniczy.
Sarbiewski i Batory — i pamiętne zdanie:
"Disce puer, a ja cię faciam Mości Panie".
Dawniej się jakoś wiedza nie wadziła z Bogiem:
Próg uczelni się stykał ze świątyni progiem.
Z Dziedzińca Skargi — wejście do Świętego Jana,
Gdzie Stanisław Moniuszko siadał przy organach.
Tu może w czas nieszporów lub na mszy o świcie
Usłyszał, jak to sosny szumią na gór szczycie.
Tu jak gdyby wysnuta z prapolskich kantyczek
Niosła się "Pieśń Wieczorna" z melodią "Prząśniczek".
Dziś na chórze popiersie polskiego muzyka
Z płaskorzeźbą wspartego na dłoni Lirnika.
Duma, że tak niewiele zmian zachodzi w świecie:
Zaledwie odetchnęli przez dwudziestolecie
I znowu są, jak dawniej, w tej samej niewoli
I myślą: kto i kiedy znów ich z niej wyzwoli?
Kto jak biskup Bandurski przemówi z ambony?
Kiedy z zamkniętych świątyń rozmodlą się dzwony?
A w nawach naród wzywać będzie Twej Opieki
Hymnem "Boże coś Polskę" przez tak liczne wieki...
Kiedy ciszą dziedzińców los mi przejść pozwoli,
By ujrzeć u wylotu garść smukłych topoli,
Co jakimś cudem rosły wśród murów kamieni,
Przy drzwiach do biblioteki, bukietem zieleni.
Często były wykłady w salach od Zamkowej,
Tu nam profesorowie meblowali głowy.
Tu płomiennym wykładem Górski myśl uskrzydlał,
Tu przykuwał uwagę analityzm Kridla,
A Chomiński nam wpajał gramatyk prawidła.
Na wykładach Klepacza sala w szwach pękała...

Dziś w indeksie garść po nich popiołów została
I gorycz niespełnionych zamierzeń i marzeń...
Ile w tym winy własnej? Ile wojny zdarzeń?
Gdy nad minionym czasem pochylić się zdarzy,
Widzę twarze bez nazwisk... nazwiska bez twarzy...
Lecz w pamięci się jawią i takie postacie,
Których serce tak wita, jak się wita braci.
Podejko, Miłaszewicz, Korejwo, Pacewicz,
Karpowicz, Chwin, Poczopko, Szymkiewicz, Więckiewicz.
Więckiewicz — to nazwisko zostanie w pamięci.
Górny lot młodych myśli — i straszny Oświęcim,
Gdzie swe życie oddałeś za życie bliźniego.
Powiedz: Kolbe wziął przykład z Ciebie, czy Ty z niego?
Leosiu, odpraw w niebie z Kolbem Oratorium,
Bo ludzie znów szykują ludziom krematorium.
Proście, aby Bóg wkroczył w odpowiedniej chwili,
By mu ludzie atomem ziemi nie zniszczyli.
Leosiu, gdy się Tobie z myśli swoich zwierzam
Widzę Twoją twarz bladą i włosy blond w "jeża".
Tyś zgasnął jak meteor w świętości i chwale...
Ja — siną smugą dymku, jak świeca się palę.